Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie**: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi **Na prowincji**: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 102. **Kraków, Sobota dnia 4 Maja 1901.** **Rok IX.**

Górą „poważne“ Koło!

WIEDEN 4-go. Na wczorajszem posiedzeniu Izby zabrał głos poseł Michejda w formie zapytania do prezydenta, chcąc zaprotestować przeciw poniewieraniu urzędników śląskich niemieckiej narodowości, przez p. Demla i towarzyszy, którzy wnieśli ohydną interpelację przeciw tym urzędnikom.

Wiceprezydent Izby na krzyki Niemców, odebrał p. Michejdzie głos mimo oburzenia Polaków.

(Bliższe szczegóły tego potwornego zajścia zamieszczamy w dzisiejszem sprawozdaniu z posiedzenia Izby).

Nowy sukces izolacyjnej polityki Koła. Ci sami Niemcy, którzy łasili się koło nas za czasów hr. Badeniego, kiedy to sojusz z Czechami nadawał nam siłę, a z nią i powagę, obecnie z całym cynizmem drwią sobie z błędnych owiec, odbitych od stada. Na komendę niemiecką Niemiec-wiceprezydent odbiera głos polskiemu mowcy pod pozorem nietrzymania się przedmiotu. Polacy nie mogą temu zaradzić, bo są bezsilni i osamotnieni.

Ładny prognostyk na przyszłość i ładny sukces polityki ›wolnej ręki‹. Któż może wiedzieć, jakie gorzkie pigułki zniewag i upokorzeń będziemy musieli połykać, dzięki taktyce przywódców naszej reprezentacji, jak nas będą dalej kopać i poniewierać, skoro już dzisiaj, w jeden dzień po porozumieniu się Niemców z Czechami w kwestjach ekonomicznych, które nastąpiło dzięki ›wolnej ręce‹, musimy cierpliwie znosić tak niesłychane lekceważenie. Tak wygląda w praktyce ›powaga i znaczenie‹ Koła polskiego.

›Czas‹, opisując powyższe zajście, dodaje, że ›część Czechów‹ ujęła się za Polakami. My się i temu dziwimy. P. Jaworski tak usilnie starał się zerwać sznur sojuszu polsko-czeskiego, że pozostanie i tej małej niteczki należy położyć tylko na karb wyjątkowej grzeczności Czechów i ich przyjaznych uczuć dla narodu polskiego. Czy kto z Polaków ujął się w bieżącej sesji Izby za posłami czeskimi, kiedy odbierano im głos na rozkaz Niemców? Nam o tem nic nie wiadomo, chyba ›Czas‹ ma jakie specjalne, tajne w tym względzie informacje. Za podzielenie się nimi z ogółem należałaby mu się szczera wdzięczność.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Lwowskie „święto majowe“, ten widomy znak łączenia się leniuchów wszystkich krajów pod żydowskim sztandarem międzynarodowego próżniactwa, miało groźną i ponurą wigilję.

Przez dwa dni, poprzedzające 1-go maja, szalał po mieście tłum, potężny masą, groźny żądzą ślepego niszczenia, zuchwały a bezimienny, tłukąc szyby, plądrując stragany z chlebem i żywnością i hulając bezkarnie pod tarczą nieudolności władz miejskich i policyjnych. Przez dwie doby spokojni obywatele miasta byli narażeni nietylko na straty materjalne. lecz wprost na niebezpieczeństwo grożące ich zdrowiu, jeżeli już nie życiu, przez dwie doby ruch handlowy był na łasce i niełasce rozhukanych mas, które pojawieniem się swojem wywoływały wszędzie popłoch i panikę.

Kto rozpętał ostatecznie to drzemiące w głębi każdego tłumu poczucie siły, objawiającej się na zewnątrz brutalną żądzą niszczenia? Kto cisnął żagiew poduszczeń do tych podziemi społeczeństwa, przepełnionych zawsze łatwo zapalnym materjałem wybuchowym? Odpowiedź na to dać trudno, gdyż między braćmi zginęła siekierka. „Breiterowcy“ wskazują palcem na socjalistów, socjaliści na Breiterowców, a spokojni ludzie na jednych i drugich. Ale oto mniejsza. Ktokolwiek plątał węzeł lwowskich ekscesów, uczynił to tak zręcznie, iż nielada nurka by potrzeba, by końce tego węzła wyciągnął z mętnej wody, w której spoczywają. Wyszukanie tego, kto przyłożył lont do działowej panewki nie wyjaśni nam jeszcze, czem armata była nabitą. A tu leży właśnie jądro sprawy. Nabojem był głód między ludem roboczym, spowodowany brakiem pracy.

Przyjąwszy raz to założenie, łatwoby było zwalić winę zaburzeń na fatalne stosunki ekonomiczne, na zastój w przemyśle budowlanym, na opłakany stan funduszów krajowych, jednem słowem na to wszystko, czem według odwiecznej metody zasłaniają się ludzie bezpośrednio w tem interesowani przed słusznymi, czy nie słusznymi zarzutami niedołęstwa, lub lekkomyślności w sprawach publicznych. Zachodzi wszakże okoliczność, przebijająca jednym zamachem wał ślepego fatum, za którym usiłuje się skryć ludzka niedbałość, brak energji i jasnego poglądu na rzeczy.

Oto, mimo że w poniedziałek rano jeszcze nie było ani pracy, ani nawet nadziei na pracę dla rzeszy zgłodniałych parjasów (najlepszym tego dowodem rozruchy), w południe tego samego dnia znalazło się zajęcie przy robotach miejskich, znalazła się obietnica robót krajowych, a na drugi dzień była już pewność, iż rząd również da głodnym sposobność do zarobienia sobie na chleb powszedni. A zatem apteka odnośnych władz miała w zapasie środki zapobiegające takim kurczom społecznym, jakie w poniedziałek i wtorek wstrząsały stolicą kraju. Dlaczegóż ich nie użyto pierwej, nim było zapóźno? Dlaczego aż krzyków zgłodniałego tłumu przy akompanjamencie szyb lecących pod gradem kamieni było potrzeba, aby zwrócić uwagę władz miejskich, krajowych i rządowych na potrzeby ludu roboczego?

Wszak niedawno temu była w Wiedniu deputacja pracodawców i robotników z gałęzi przemysłu budowlanego i przedłożyła Kołu polskiemu, oraz ministrom obszerny memorjał w sprawie braku pracy. Wszak narzekania na zastój budowlany i brak robót publicznych, powtarzały się na długo przed zaburzeniami. Czemże tedy da się wytłomaczyć niepojęta głuchota czynników kompetentnych na spokojne choć złowróżbne głosy przestrogi? Zwłaszcza p. Körber zdaje się mieć pod tym względem słuch mocno przytępiony. Nie przedarły się do jego świadomości ani petycje interesowanych, ani przełożenia namiestnika Galicji. Dopiero brzęk gruchotanych szyb i naglące telegramy zdołały odbić trumienne wieko głuchoty, którem prezydent ministrów był oddzielony od świata potrzeb i żądań ludności. Pukającym do podwoi rządowych zamknięto je obojętnie przed nosem, lecz gdy zaczęli walić pięściami, kijami i kamieniami, Sezam otworzył się w jednej chwili. Tym sposobem wyrabia się w tłumach przekonanie, że władze, niezważające na argumenta przemawiające do ich rozsądku, wysłuchają każdej prośby jeśli tylko będzie wygłoszona tonem pogróżek i poparta niedwuznacznym ruchem zaciśniętego kułaka.

A czy panowie, urzędujący w błogim spokoju za swoimi biurkami zastanowili się i nad tem, czyja powaga zyskuje na takim obrocie zaburzeń? Czy nie przyszło im na myśl, że lud, widząc, jak władze ustępują przed żądaniami żywiołów przewrotu, które natychmiast po wybuchu ekscesów przyplątały się do wszelkich deputacyj i stały się tubą żądań głodnych mass — nie pocznie widzieć w socjalistycznych prowodyrach swoich przyjaciół, jeżeli nie wybawców, ludzi, obdarzonych nie lada potęgą, skoro przed nią chyli się głowy, zdobne czapką z bączkiem lub nawet ministerjalnym pierogiem?

Nie myślimy wcale robić władzom zarzutu z tego, że uczyniły zadość koniecznym potrzebom pracującej ludności, lecz za to z podwójną niechęcią i oburzeniem musimy zaznaczyć, iż konieczny ten fakt zaszedł dopiero po zaburzeniach, podczas gdy powinien był mieć miejsce **przed** niemi. Wypuszczenie z rąk kłębka inicjatywy było w tym razie, jak zawsze zresztą, błędem nie do darowania i nie do naprawienia.

Jakże jednak mogła być mowa o inicjatywie tam, gdzie władze nie mając żadnego pojęcia o potrzebach ludności, nawet nie chcą się o nich dowiadywać? Czy u nas zatroszczy się kto o zbadanie stosunków robotniczych? Czy prócz miejskiego biura pracy we Lwowie, które zresztą, jak się pokazuje z ostatnich rozruchów, nie jest w stanie podjąć akcji na takie rozmiary, jak potrzeba, istnieje u nas jaka instytucja rządowa, mająca podobny zakres działalności?

Nie, gdyż władze ustąpiły pod tym względem z całą gotowością miejsca różnym prywatnym „opiekunom robotników“, którzy na roli zostawionej mi w ten sposób do dyspozycji, sieją wiatr waśni społecznych i zbierają burze ekscesów. Podziwiać należałoby kurtuazję odnośnych czynników, gdyby nie to, iż jest ona całkiem zbyteczną, a wynika tylko z opieszałości, niezrozumienia potrzeb ludności, ducha czasu oraz z zapoznania niebezpieczeństwa, które leży w oddawaniu mass roboczych pod opiekę lub raczej na pastwę socjalistycznych prowodyrów.

A przecież trajkocząca maszyna austrjackiej biurokracji posiada tyle martwych kółek, że pewną ich część możnaby śmiało obrócić na poruszanie mechanizmu biur pracy. Weźmy choćby urzędników, pracujących w t. zw. służbie politycznej. Cóż robią ci panowie po za hurtownem fabrykowaniem „wolnego przekonania“ wyborców za pomocą żandarmerji, lub pomnażaniem zaległości biurowych? Nudzą się w sposób wysoce dystyngowany, lub, co gorsza, są używani do funkcyj, nieodpowiadających ani ich naturze, ani

też zasobom wiedzy, np. do cenzurowania utworów literackich.

Iluż głodnych robotników mógłby poinformować o robocie taki „cenzor" w ciągu połowy czasu, straconego na czytaniu dramatów i kreśleniu z nich tych właśnie miejsc, które nie powinny i nie mogą być skreślone. Ilu kłopotów oszczędziłyby tym sposobem władze polityczne teatrom, prasie, a przedewszystkiem... sobie? A po za panami cenzorami czy niema już żadnych koncepistów, sekretarzy, radców i starostów, którzyby mogli zająć się biurami pracy, choćby to nawet miało przynieść uszczerbek szczurom, gryzącym wytrwale sterty „kawałków" i „exhibitów", które się piętrzą po archiwach, registraturach i t. p. sanktuarjach uświęconej tradycją grafomanji. Zaprząg, utworzony z tej kohorty, ciągnącej odwiecżny koczobryk austrjackiego biurokratyzmu, wystarczyłby zupełnie do posunięcia o parę staj naprzód zepsutej lokomotywy postępu, która w Austrji sunie się ślimaczym chodem, według odwiecznego hasła: „immer langsam vorau".

Brzęk szyb, tłuczonych we Lwowie niezatrudnioną ręką wyrobnika, to sygnał, wzywający do szybszej jazdy. Zastosujcież się do niego panowie konduktorzy i urzędnicy ruchu. *Pertinax.*

* * *

Jeden z naszych czytelników, powszechnie szanowany duchowny, przesyła nam kilka uwag z powodu ustąpienia pana Bobrzyńskiego ze stanowiska wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej.

Uwagi te zasługują na opublikowanie. Oto ich tekst:

Czytając artykuły konserwatywnych dzienników, odnoszące się do pana Bobrzyńskiego, ma się takie wrażenie, jakby te dzienniki podawały sobie niejako z rąk do rąk swego protegowanego i, pokazując go z różnych stron czytelnikom, wołały: Patrzcie, jaki to wielki człowiek! Wyobraźcie sobie jaki to będzie minister! Kto tego nie uznaje jest zaślepiony, obałamucony, lub przewrotny.

Nie myślę ja przeczyć, że pan Bobrzyński jest w swoim rodzaju wielkim, ani tem mniej, że jego działalność odpowiada zupełnie tym ideałom, którym hołdują dzienniki skrajnie konserwatywne. Nie chcę się spierać o to, czy metoda nauczania i rozkład planu naukowego, przez niego wprowadzone, są najlepsze czy też najgorsze. Ośmielę się jednak zwrócić na jedno uwagę odnośnie do p. Bobrzyńskiego, a mianowicie, że jego system rządzenia szkolnictwem nie wychował nauczycieli ludowych.

Każdy, komu na sercu leży przyszłość ludu, zrozumie, że ta przyszłość, a więc i przyszłość Ojczyzny, zależy od tego, jakich lud będzie miał wychowawców. I jeżeli kiedy, to teraz właśnie, kiedy już między lud rzucono wiele promieni światła, kiedy ten lud zaczyna się ruszać, duchowo myśleć i pragnąć coraz więcej wiedzy, jedynem hasłem pracy naszej nad ludem powinno być: Nieście pochodnie oświaty! Zostawić w takiej chwili ten lud samemu sobie, nie zaspokoić w nim pragnienia wiedzy i coraz to większego duchowego dorobku, znaczy tyle, co oddać go na pastwę pierwszemu lepszemu szarlatanowi politycznemu, który pod pozorem oświaty rzuci mu w duszę zgubne ziarna idei przewrotu; cofnąć ten lud do dawnej ciemnoty już zapóźno, jedno więc tylko pozostaje do wyboru: iść naprzód.

Społeczeństwo też, czując, jak wielkie i doniosłe zadania mają wychowawcy tego ludu, a więc w pierwszym rzędzie, obok duchowieństwa, nauczyciele, otacza ich życzliwością, szacunkiem i miłością, pragnąc ułatwić im jak najskuteczniejsze wypełnienie ich szczytnych zadań dla dobra Ojczyzny.

Wykonawczynią woli społeczeństwa w tym względzie powinna być przedewszystkiem władza szkolna. Jakież to jednak stanowisko zajęła ta władza, gdy, w myśl życzeń społeczeństwa, szło w sejmie przed kilkoma laty o polepszenie bytu nauczycieli z tego powodu, że równocześnie podniesiono pensję wszystkim dykasterjom urzędników? Za podniesieniem dotacji nauczycieli ludowych i za skróceniem lat służby oświadczyły się wszystkie czynniki sejmowe.

Między tymi, którzy wystąpili, by sparaliżować dobre chęci kraju, pierwszym był p. Bobrzyński. A gdy otworzono nowe posady kancelistów przy sądach i wielu nauczycieli chciało skorzystać ze sposobności polepszenia bytu swojego i swoich rodzin przez przeniesienie się do sądu, p. Bobrzyński zapobiegł czemprędzej, aby nawet na tę praktykę nie przyjmowano nauczycieli!!

Zapewne — było to wielkie w swoim rodzaju, ale czy godne człowieka?

Gdy uwzględnimy nadto okoliczność, że równocześnie z wzrastającą nędzą nauczycieli wzrastały także wymagania im stawiane, to czyż można się dziwić, że p. Bobrzyński odstraszył od zawodu nauczycielskiego mnóstwo kandydatów, którzy mogli gdzieindziej znaleźć lepsze środki do życia? Czyż można się dziwić, że teraz panują takie anormalne stosunki, iż jeden nauczyciel uczy dwieście dzieci i więcej, że mnóstwo szkół stoi pustką, iż mnóstwo gmin, w których oddawna powinna być szkoła, nie myśli o tem, bo to jest niemożliwe do przeprowadzenia.

Czy można się dalej dziwić, że między nauczycielami znajduje się dziś tylu malkontentów, którzy swoje zniechęcenie do życia, własną gorycz i nieufność do władzy przelewają w młode serca, a swoje najbliższe otoczenie wiejskie przygotowują do chętnego przyjęcia podszeptów lada jakiego agitatora politycznego. Czyja w tem wina, jeżeli nie p. Bobrzyńskiego?

Gdzie są ci nauczyciele, idący z zapałem między lud i niosący weń ideę miłości społecznej i spójni wszystkich stanów, jako jedynego warunku lepszej przyszłości. — Czy p. Bobrzyński wychował takich nauczycieli? Czy był ojcem i opiekunem, rozpoczynającego swój zawód nauczycielstwa? Był może wielkim — był kandydatem na większą jeszcze wielkość, ale opiekunem i wychowawcą w prawdziwym tego słowa znaczeniu, nigdy nie był, to też niech „Czasy" i „Przeglądy" nie biorą za złe społeczeństwu, że ono odważa się sądzić p. Bobrzyńskiego. — Sądzimy go, bo mamy do tego prawo, sądzimy, bo złą jego działalność odczuwamy na sobie samych — sądzimy, bo to musi nas boleć, gdy najważniejsze podstawy naszej przyszłości, niszczone są przez krótkowidztwo jednej zarozumiałej jednostki, wyobrażającej sobie, że zadania są dla człowieka, a nie człowiek dla zadania.

Oburzenie „Czasów" i „Przeglądów" na tych wszystkich, którzy nie uznają wielkości p. Bobrzyńskiego, zmusza do jednego jeszcze przypomnienia:

Przed dwoma laty toczyła się w sejmie sprawa o to, gdzie ma być założone gimnazjum: w Dębicy czy w Mielcu, trzy czwarte sejmu oświadczyło się za Mielcem, tak samo komisja szkolna i opinja całego kraju. Pomimo tego p. Bobrzyński, oświadczywszy, że potrzeba odciągnąć zbytnią ilość uczniów od gimnazjum tarnowskiego i rzeszowskiego, założył gimnazjum w Dębicy. — „Czas", który teraz z taką gorliwością broni swego pupila i potępia wszystkich, nie uznających jego wielkości, nie znalazł wówczas słowa nagany dla p. Bobrzyńskiego.

Panu Bobrzyńskiemu wolno było zignorować sejm, któremu przecież ulega, a dziś społeczeństwu, nie ma być wolno sądzić jednego człowieka, jeżeli zaś wolno mu go sądzić, to przecież trudno żądać od nas, abyśmy sądzili koniecznie według recepty „Czasu." Niechże „Czas" i „Przeglądy" pozwolą nam mieć własne zdanie, niech nam nie narzucają wielkości p. Bobrzyńskiego i niech się o niego nie boją.

Dla polityki rządu i państwa położył on takie usługi, że ministrem niezawodnie zostanie.

Niechże nim jednak zostanie jak najpóźniej przez wzgląd na sprawę oświaty ludu, dla której na stanowisku wice-prezydenta Rady szkolnej krajowej był prawdziwym ojczymem.

Hohenzollern kanclerzem?

Błąkające się już od dni kilkunastu pogłoski o krizis gabinetowej w Prusiech, zaczynają przybierać coraz wyraźniejsze cechy prawdopodobieństwa. Poja-

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

28) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Cicho! na Boga! Czy pani myśli to obwoływać głośno? Nie jesteśmy sami w domu.

Roześmiała się.

— Pan jesteś wyborny! Od godziny opowiadasz moje dzieje, nie zważając na nic, a przerażasz się na maleńką aluzję, jaką zrobiłam do życia pana. Chcesz mię pan skompromitować, a oszczędzić siebie. Bardzo uprzejmie!

— Moja córka jest tutaj i nie chciałbym...

— Aby poznała pana w jego właściwej postaci. Należysz bowiem, panie Lichtenbach, do najobrzydliwszego gatunku ludzi, do tych, co chcą ocalić pozory, nawet wobec wspólników. Nie ma wstrętniejszego człowieka nad pana. A przytem jeszcze chcesz uchodzić za cnotliwego!

Lichtenbach blady z gniewu i strachu, odezwał się:

— Baronowo! Pani chcesz mię wyprowadzić z równowagi...

— Nie! Wyglądałoby to bardzo nieładnie! Pozostań sobą dobry, uczciwy, panie Lichtenbach! Słuchaj pan! — dodała szeptem. — Potrzebuję sto tysięcy franków na dziś wieczór, aby wywieść Hansa do Genewy. Bardzo mógł znieść podróż. Cezary poszedł go odwiedzić.

— Czy on przeżyje? — zapytał Lichtenbach.

— To pana gniewa? Wolałbyś pan pozbyć go się. Uspokój się pan. Połknąłby raczej własny język, zanimby zdradził swego towarzysza. Zresztą cóż on wie? Że interesy pana szły razem z naszemi i że gdyby był znalazł formuły materjału wybuchowego, pan byłbyś zapłacił równie drogo, jak ci, dla których działaliśmy, byliby zapłacili za proch wojenny. Rzecz się nie powiodła. Hans został kaleką, ale pan jesteś wolny od wszelkiego podejrzenia, dzięki mnie...

Spojrzała na Eljasza ze spokojem i dodała:

— Sto tysięcy franków na poczet.

— Na poczet?

— Tak jest. Zabito panu jenerała Trémonta, którego nienawidziłeś. Ile dałbyś pan za Baradiera i Graffa?

— Nic! Nic! — jęczał Lichtenbach. — Jakie projekty mi pani podsuwasz? Ja życzyłem sobie śmierci jenerała Trémonta! Ja chciałbym, by spotkało coś złego Baradiera i Graffa! To szaleństwo! To pewna, że są moimi wrogami. Ale to przecież zbrodnia! Nigdy! Przenigdy!

— Zawsze hypokryzja! Pan nie żądasz niczego, ale przyjmujesz wszystko! A więc zostaniesz wysłuchany bez prośby.

— Baronowo! Na miłość boską, nie kompromitujcie mię! Nie postępujcie bez moich wskazówek!

— A! Jesteś pan wystraszony! Zupełnie, jak Trémont, kiedy dotykałam jego wyrobów chemicznych. Podczas kiedy ze strachem wołał: „Nie tykaj pani tego, bo to śmierć!" ja starałam się odcisnąć zamek skrzynki, którą Hans umiał otworzyć, ale co mu tak dobrze odjęło rękę. I na nic! Skrzynka, wysadzona w powietrze zniszczyła tajemnicę. Ale jest ktoś taki, który ją posiada. Muszę go odszukać. Bądź co bądź muszę ją zdobyć.

— Co pani przyrzeczono za to?

Spojrzała na niego ze śmiechem.

— Jesteś pan bardzo ciekawy! A tymczasem proszę o moje sto tysięcy franków!

Lichtenbach otworzył jedną z szuflad, wyjął dziesięć biletów bankowych i podał je baronowej.

— Oto są.

— Dziękuję.

— A teraz, cobyś powiedział, panie Lichtenbach, na to, gdyby to młody Baradier był posiadaczem formuł starego Trémonta?

Eljasz podniósł głowę szybkim ruchem.

— Co? Skąd to przypuszczenie!

— O! Jakże się pan rozpogodziłeś?

Nie odpowiadał nic. Teraz pochłaniało go przypuszczenie, wypowiedziane niespodzianie przez Zofję. Wszystko, co nie odnosiło się do faktu, iż syn śmiertelnego jego wroga jest może posiadaczem tajemnicy, poszukiwanej z takim zapałem, niknęło mu z przed oczu. Gdyby tak być mogło! Gdyby znalazł sposobność zmiażdżenia tych, których nienawidził z całej duszy i wyrwania im majątku z ręki! Zapytywał baronową skwapliwie:

— Co panią naprowadza na myśl, że jenerał zwierzył się Marcelemu Baradierowi?

— Widywali się ciągle. Młodzieniec miał wolny wstęp do laboratorjum, co było łaską wyjątkową. Pracował razem z Trémontem, który miał do niego zaufanie. Wreszcie jenerał zdradził przed Marcelim swoją tajemnicę...

— Więc nie wszystko było stracone?

— Nic nie jest stracone nigdy!

— A wtenczas, co uczynisz, baronowo?

— Dowiesz się pan, gdy mi to będzie potrzebne.

— Nie ma pani do mnie zaufania?

— Dla czego miałabym je mieć? Znam pana wylot, zacny panie Lichtenbach! Będziesz mi służył do dnia, w którym uznasz za korzystniejsze szkodzić mi.

— Ja!

— Tak jest, pan Eljasz Lichtenbach. Ale to mię mało obchodzi. Trzymam pana w ręku.

— Czy pani spodziewa się przeprowadzić rzecz pomyślnie?

— Zawsze się tego spodziewam.

Turkot powozu zawiadomił o powrocie panny Lichtenbach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiły się już nawet wieści, że dymisja ministra skarbu Miquela, ministra handlu Brefelda i ministra rolnictwa Hammersteina jest już faktem dokonanym, a nawet że Wilhelm II. ją przyjął. Przyczyną tego przesilenia ma być kwestja kanałowa, gdyż mimo dziesięciodniowych wysiłków parlamentarnej komisji kanałowej okazało się, że widoki przyjęcia przez Izbę ustawy o kanałach wcale się nie polepszyły.

Na wtorkowem posiedzeniu komisji kanałowej, na którem zakończono dyskusję jeneralną nad projektem kanałowym, przekonał się rząd pruski, że opozycja, wychodząca tak z kół konserwatywnych, jak i z centrum, nie ustąpi ani na krok z swego stanowiska, odkąd stało się całkiem pewną rzeczą, iż rząd mimo przyrzeczenia danego w mowie tronowej, otwierającej parlament, odłożył przedłożenie rządowe w sprawie nowej taryfy celnej do sesji jesiennej. Nic nie pomogły publiczne i prywatne tłomaczenia się hr. Bülowa, że rząd nie może dotrzymać danej obietnicy, gdyż opracowanie tak obszernej i trudnej materji, jak nowa taryfa celna, nie dało się na czas uskutecznić. Stanowczy ton półgodzinnej mowy hr. Kanitza, wypowiedzianej na wtorkowem posiedzeniu komisji, rozprószył resztki nadziei, żywionych przez pruskich ministrów, że przecież może jakoś opozycja zmięknie.

Otóż to właśnie było przyczyną ostatnich ciągłych konferencyj ministrów i kilkakrotnych audjencyj hr. Bülowa u cesarza. Pierwszym skutkiem tych narad było zwołanie na wczoraj na godzinę 6 wieczorem wspólnego posiedzenia Izb sejmowych i zamknięcie obecnej sesji. Na posiedzeniu, któremu przewodniczył prezydent Wöcher, zjawił się cały gabinet pruski wraz z ministrem skarbu Miquelem.

Orędzie królewskie, którego odczytaniem zamknął kanclerz hr. Bülow sesję, stwierdza, że „z przebiegu obrad w komisji doszedł rząd z ubolewaniem do przekonania, iż na razie nie dojdzie do porozumienia w sprawie kanałowej. — Dalsze przewlekanie obrad nie miałoby żadnego celu. Królewski rząd nie obiecuje sobie też po niem żadnego rezultatu“.

Obecnie zajmuje się prasa niemiecka żywo kwestją, czy Sejm zostanie rozwiązany, czy też nie. Pewnych wiadomości w tym względzie jeszcze nie podają, zarówno jak i kwestja, kto zajmie fotele, opróżnione już, jak twierdzą pisma niemieckie, przez Miquela, Brefelda i Hammersteina. Podobno następcą Miquela ma być v. Rheinbaben, obecny minister spraw wewnętrznych.

W razie sprawdzenia się wiadomości o ustąpieniu trzech wyżej wymienionych ministrów, możnaby mówić o klęsce agrarjuszów niemieckich, gdyż wszyscy są mężami zaufania tej partji, która, jak wiadomo, sprzeciwia się budowaniu kanałów. Pisma niemieckie przypominają ciekawy fakt, że Miquel, ustępujący od steru rządów w charakterze agrarjusza i zwolennika kapitalizmu był swego czasu... anarchistą! Wem Gott Amt gibt, dem gibter auch verstand!

Stanowisko kanclerza Rzeszy hr. Bülowa było dotąd uważane za zupełnie pewne, lecz ostatnie wiadomości zdają się tę pewność nieco osłabiać. Niektóre pisma niemieckie mówią dużo o intrygach, rozwijanych przeciw hr. Bülowowi przez szefa cywilnego gabinetu cesarskiego v. Lucannsa, który nosi nazwę „proroka przesileń ministerjalnych“, ale królewiecka „Allg. Ztg.“ podaje nawet, że cesarz Wilhelm ma już upatrzonego następcę na miejsce Bülowa, w osobie księcia Alberta pruskiego.

Odnośne słowa Wilhelma II, wypowiedziane podobno w Eisenach, miały brzmieć jak następnie: „Na razie nie myślę o tem, aby dać hr. Bülowowi następcę; gdy jednak przyjdzie dzień, że ta sprawa stanie się aktualną, rozwiążę ją w sposób, który urzędowi kanclerza doda nowego blasku. Politykę Hohenzollernów będzie odtąd reprezentował jeden z ich rodziny, którego żadna partja nie będzie mogła dla siebie reklamować i który już od dawna jest moim osobistym doradcą, mianowicie ks. Albert pruski. Bliskim jest już czas, kiedy książę zakończy zadanie, powierzone mu w Brunszwiku, a wtedy będzie można postawić go na czele zarządu państwa“.

Nie potrzeba dodawać, iż obsadzanie urzędu kanclerza członkiem rodziny Hohenzollernów rozpocznie całkiem nową, a wielce ciekawą epokę w dziejach państwa „bojaźni Bożej i dobrych obyczajów“.

Z KRAJU.

Ptak a Wójcik.

Włościanie z okolic Krakowa piszą do nas: Po sromotnym upadku ze swoją kandydaturą na posła do Rady państwa, zdawało się, że nieszczęśliwy kandydat, niejaki Wójcik z Wyciąż, da sobie spokój i ucichnie na zawsze! Niestety, Wójcik, znany w Wyciążach pod przydomkiem „baja“, tak się przyzwyczaił do wyprawiania „głupich skoków“, iż uczuł potrzebę przypomnieć się czytelnikom wytworem swej mózgownicy. Wstydził się przecież podpisać swego artykułu, jaki umieścił w numerze 11 „Przyjaciela ludu“ z dnia 10 marca b. r. Już to samo ukrywanie się „bai“ wskazuje na jego nieczyste sumienie i jest najlepszym dowodem jego charakteru. Chcesz „bajo“ walczyć, to nie chowaj się za płot, jak tchórz, ale jawnie i odważnie wystąp do walki. jak to czynią ludzie szlachetni.

Występujesz Wójciku w swoim artykule przeciw naszemu gospodarzowi Ptakowi, którego my tak dobrze znamy, jak i ciebie „bajo“ i dobrze wiemy, co on warta, a co ty „bajo“ wartasz. Na twoje kłamstwa i oszczerstwa pogardliwe milczenie byłoby lepszą odpowiedzą. Aby jednak naszego milczenia kto fałszywie nie zrozumiał, odpowiemy ci przynajmniej w krótkości.

Napadasz na Ptaka, nazywając go „karczmarzem“, co nas zupełnie nie dziwi, bo jako ciemnego „sługa“ i „ujka“ żydowskiego, boli cię serce, że Ptak z godną pochwały wytrwałością wypędza żydów z karczem, zamieniając te gniazda rozboju i demoralizacji na miejsca godziwej rozrywki. My to wiemy, że ty „bajo“ chciałbyś mieć jak najwięcej szynkarzy żydów po gminach, bobyś miał więcej agitatorów wyborczych. Ale daremne twoje nadzieje zwycięzki „bajo“, bo choć się z kretesem oddałeś w służbę socjalno-żydowską i choćbyś jeszcze częściej całował brzuch Bocianskiego jak dotąd, to już i tak więcej nie będziesz posłował ludowi krakowskiemu.

Łżesz dalej „bajo“, jakoby Ptak nie dał nikomu nic zarobić przy dostawach powiatowych i to przez zazdrość. Oj, „bajo“ „bajo“ jak ty to bajesz, bo przecież najlepiej wiesz, że twój przyjaciel Bociański nie dałby ani szeląga „obliznąć“ Ptakowi z dostaw państwowych. Czyż myślisz „bajo“ że my nie wiemy, że to ty właśnie otrzymujesz przeważnie dostawę szutru i że sam zwozisz ze swemi kumotrami, kamienie i rury betonowe za wysokiem wynagrodzeniem? Wszak to ty „bajo“ już jako poseł wiozłeś rury betonowe a będąc w „dobrym humorze“ przejechałeś w Wyciążach chłopca na śmierć. Więc widzisz „bajo“ jak obrzydliwie kłamiesz! Gdyby się ręka nasza nie skalała, toby najstosowniej było za te kłamstwa dać ci taką wyćwikę, jak ci ją dały kobiety. Kandydowanie Wójcika na posła stało się u niego „chorobą“. Jednak trudno, aby lud zgodził się na takiego reprezentanta, z którego jak z uliczника zdzierają wyborcy tandecką kamizelkę, koszulę, kołnierzyki i „majtkiety“ jak to się stało w czasie kandydowania „baji“ na wójta.

Z oburzeniem musimy zaprotestować kłamstwom „baji“ jakoby Ptak wyzyskiwał nas w karczmie podobnie jak żyd. Ptak prowadzi karczmę wzorowo, ludu nie rozpija, jak to czynili żydzi, a co nas najbardziej cieszy, że Ptak zamyka już od kilku lat karczmę w niedziele i święta. To też Bóg błogosławi uczciwej pracy Ptaka, a to właśnie najbardziej gryzie czarną duszę „baji“ Wójcika, któryby tak pragnął, by jego sojusznicy żydkowie obdzierali i rozpijali lud w Bieńczycach, jak to się dawniej działo.

A teraz wspomnijmy trochę o wstrętnej i brudnej robocie Wójcika, jaką sprawia z pożyczkami „laudemialnemi“. Powiat Krakowski ma fundusz obecnie około 114 tysięcy złr., z którego na podstawie statutu mogą tylko korzystać włościanie, dotknięci jaką klęską elementarną. Piękna i prawdziwie obywatelska myśl ale cóż, kiedy Wójcik przy pomocy Bociańskiego i lizuniów, zupełnie wypaczył szlachetny cel funduszu a pożyczek laudemialnych używa „baja“ jako środka agitacyjnego dla siebie. Formalne obrzydzenie bierze na myśl tej ohydnej frymarki, jaką prowadzi „baja“ z pożyczkami laudemialnemi. Kto nie jest naganiaczem jego, ten o pożyczce nawet marzyć nie może, choćby go niewiem jaka klęska spotkała.

Ale kto się odwiedzi, że nad „baję“ niema lepszego kandydata, ten pożyczkę ma w kieszeni i w tym wypadku dotknięcie klęską elementarną jest zbyteczne. Tak „baja“ wyrobił pożyczkę laudemjalną 500 kor. na 2 prc. Stan. Karolczykowi z Wyciąż, chociaż go nie dotknęła żadna klęska i gospodarstwo ma bez długu. Karolczyk ma być tylko naganiaczem „bai“ przy wyborach do Sejmu. Chcąc mieć naganiaczy jak najwięcej, „baja“ stara się dla nich o uzyskanie tych pożyczek; z samych Wyciąż naganiacze Wojtka wzięli około 60 tysięcy koron. A przytoczmy znów inny przykład. Przed dwoma laty starał się o 100 złr. gospodarz z Wyciąż, nazwiskiem Ziomek. W prośbie swej, wniesionej do Wydziału powiatowego, przedstawił, że skutkiem powodzi gospodarstwu jego grozi zupełna ruina. Ponieważ Ziomek nie był naganiaczem „bai“, więc „baja“ tak pokręcił, że Wydział pożyczki nie dał. Zmartwiony Ziomek usłuchał rady „lizuniów“ i udał się o poparcie do „bai“, przyrzekając, że będzie jego wiernym „naganiaczem“. Rozpromieniła się dusza „bai“ skruchą Ziomka i w nagrodę za obiecaną „pracę“ przy wyborach, wyrobił „baja“ Ziomkowi pożyczkę laudemjalną już nie 100, ale 400 złr. na 2 prc.! Taki to proceder prowadzi „baja“ z funduszem laudemjalnym! Niech się jednak „baja“ nie cieszy, aby mu ta judaszowska robota przyniosła słodkie owoce w postaci mandatu poselskiego, bo za krzywdę, wyrządzoną setkom gospodarzy, nie chcących być „parobkami“ „bai“, musi go spotkać zasłużona kara.

Co jednak najśmieszniejsze, to żale i narzekania „bai“, że go duchowieństwo i nauczycielstwo nie popierało przy wyborach do parlamentu. Ależ, kochany „bajo“, nie bierzże tym ludziom za złe, iż chcieli mieć swym reprezentantem rzeczywiście posła z wyraźną literą p na początku. A zresztą, czyż nie dziwne są twoje pretensje „bajo“, aby cię duchowieństwo popierało? Ależ „bajo“, jak możesz żądać od duchowieństwa, aby cię popierało, kiedy ty pomiędzy nam publicznie szerzysz bezwyznaniowe zasady!

Czyś zapomniał, jak się to litowałeś nad nami biednymi włościanami na weselu Macieja Bętkowskiego w Wyciążach, że dając na nabożeństwo, dajemy księdzu pieniądze za darmo! Czyś „bajo“ zapomniał, coś mówił, że tylko, „durne“ chłopy myślą, że jak ksiądz odprawi Mszę św., to przestanie deszcz padać a będzie pogoda? A kiedyśmy tobie „bajo“ zaprotestowali, toś się ty „bajo“ litował nad nami, mówiąc: „Oj, Boże miłosierny, gdzieś popodziewał wełnę z tych łysych łbów!“ Jeśliś ty „bajo“ o tem, coś mówił, zapomniał, to my pamiętamy, i nietylko duchowieństwo, ale i my chłopy człowieka z takiemi bezwyznaniowemi zasadami, posłem mieć nie chcemy! Przedź się „bajo“ z tą myślą, że twoja karjera polityczna już się skończyła. I jak cię stańczycy kopnęli, choć im się tyle lat wysługiwałeś, tak cię i lud ziemi krakowskiej kopnie i więcej swoim posłem nie wybierze. W końcu na zarzut czyniony Ptakowi, że chodzi pod pachą z księżami, odpowiemy, że to tylko Ptakowi przynosi zaszczyt i jest dowodem, że Ptak jest zacnym i uczciwym gospodarzem i daj Boże, abyśmy takich mieli, jak najwięcej! Na razie niech ta krótka odpowiedź „bai“ wystarczy, bo inne rzeczy chyba wówczas będziemy zmuszeni wywlec, jeśli to „bai“ nie uspokoi.

„Czytelnicy „Obrony ludu“ z Megiły, Wyciąż, Bieńczyc“.

ZE SWIATA.

ZAGRZEB 2 maja.

Wystawa sztuk pięknych; obrazy Medovića i Ivekovića. — Dr Tresić Pavičić o Polakach.

Otwarta tutaj w ostatnią środę wystawa obrazów ma cel dwojaki: raz aby pokazać światu, jak to Kroacja z roku na rok rozwija się także na polu sztuk pięknych, o powtóre znowu, wystawa zagrzebska ma — że tak się wyrażę — do pewnego stopnia charakter polemiczny, wydaje niejako walkę wiedeńskiej „Secessji“. Wieknište piękno i wieknista prawda stanowią podstawę każdej prawdziwej sztuki, która aprobuje również i nowe prądy, byleby one były tego warte. Otóż możemy śmiało powiedzieć, że na obecnej wystawie zagrzebskiej, może największej z tych wszystkich, jakie dotychczas oglądaliśmy w krajach słowiańskich, wycisnął swe piętno protest przeciwko kierunkowi, który postawił sobie za hasło: w miejsce dotychczasowej dogmatyki postawić dogmatykę modernistycznej, dziwacznej oitateczności.

Dzieła malarzy tej miary, co Celestyn Medović i Otto Iveković, założycieli i inspiratorów obecnej wystawy, świadczą wymownie o tem, że sztuka kroacka nie stoi na jednem miejscu, lecz że się świetnie rozwija. Fanatycy, którzy szukają tylko sensacji lub dziwactwa, powiedzą, że to jest zacofanie. A tymczasem nie. Np. taki „Sejm w Spalato“ Medovića przykuwa do siebie widza. Znakomite ugrupowanie, prawdziwe życie, przebijające z postaci, świetny koloryt, składają się jednem słowem na arcydzieło pierwszej wody.

Drugim wspaniałym obrazem Medovića są „Męczennicy przed Djoklecjanem“; wykonany jest z nadzwyczajną siłą. Obraz ten zakupił już rząd węgierski. Zupełnie z nim harmonizują „Bacchanalia“. O wielostronności znakomitego artysty świadczą wiszące zaraz obok pejzaże z Dalmacji. Słońce i morze, oliwki i gaje wawrzynowe, zieleń i nagie skały nadbrzeżne stają przed widzem w swym całym czarującym majestacie.

Wyróżnia się z nich zwłaszcza swoim nastrojem „Cmentarz w Dubrowniku“. Patrząc na ten obraz, poprostu czuje się tę jakąś niezmierną smętność, wiszącą nad cichem miejscem wiecznego spoczynku. Medović jest przytem wszystkiem także znakomitym portrecistą. Znajdujący się na wystawie portret dra Edmunda Franka pędzla Medovića jest jednem słowem znakomity; świetnym również jest portret poety dra Tresića Pavičića.

Obok potężnego talentu Medovića, błyszczy Otto Iveković, który zwłaszcza w malowaniu portretów odznacza się oryginalnością i prawdą. Takim jest portret pięknego młodego dziewczęcia. Również znakomitym jest mały gaik, oświetlony promieniami słońca. Przejmującym do głębi jest obraz Ivekovića, przedstawiający starca, pochylonego wiekiem, jak płacze nad trumną swego wnuka.

Na wystawę nadesłali obrazy również młodsi artyści, jak Sitzer, Vucetić i Rimay. Z uczniów i uczennic Medovića i Ivekovića odznaczają się wybitniejszymi talentami hrabina Zichy, Zora Halper i panna Kelbl, tudzież Włodzimierz Pavić, Hinko Brodjovin i Szenoa (junior). Ponieważ jednak przedwczesne pochwały nie zawsze wychodzą z pożytkiem dla wykluwających się dopiero talentów, wolimy przeto na razie powiedzieć tylko tyle, że w obrazach tych młodych artystów i artystek czuć dłoń mistrzowską ich znakomitych nauczycieli.

Redaktor dziennika „Hrvatska“, poeta dr Antoni Tresić-Pavičić umieścił w numerze tego dziennika z d.

22 kwietnia artykuł wstępny, w którym z entuzjazmem wyraża się o Polakach. „W wynurzeniu sympatji dla Chorwatów — pisze dr Pavlczić — uwydatnia się cały prastary zapał narodu polskiego, który go zawsze pobudzał do wielkich czynów ku wyswobodzeniu uciśnionych i obronie swojej ojczyzny; zapał szlachetnej humanitarności, który Polska, otoczona brutalnymi politycznymi egoistami, musiała zapłacić swym politycznym żywotem. Polska, jako państwo umarła, bo nie była egoistką, ale pełna miłości, a miłość ludzie na krzyż przybijają. Ale miłość, choć na krzyżu rozpięta, budzi do życia i zbawia ludzkość i przypina skrzydła Mickiewiczowi i Sienkiewiczowi, owym prorokom, nie do Polski tylko, ale do całej ludzkości należącym.

Polacy bystro spostrzegli, że niema niczego, coby nas mogło dzielić, i dlatego ich dzienniki ciepłemi prorockiemi słowy życzą nam zmartwychpowstania Ojczyzny, dlatego nas obejmowali z takim zapałem, z jakim się ściskają dwaj losem rozłączeni bracia, którym Opatrzność pozwoli się spotkać i rzucić się nawzajem w objęcia. Czemu się najbardziej dziwimy, to temu, żeśmy się tak późno poznali nawzajem. Myśmy ich znali, ale oni nas nie znali, a myśmy niczego nie uczynili, aby nas poznali. Oni sami musieli przyjść do nas, aby nas odkryć. Pokładając wielką nadzieję w naszych braciach Polakach, pragniemy, aby Bóg spełnił proroctwo ich poetów.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę Florjana, męczennika i Moniki, wdowy; jutro czwarta niedziela po Wielkiej Nocy, Piusa V-go, Papieża i Gotarda, biskupa, wyznawcy; w poniedziałek Jana, apostoła w oleju, męczennika; we wtorek Flawii i Domicelli, panien, męczenniczek.

W niedzielę uroczysta pierwsza Komunja św. dzieci w kościele św. Florjana.

W kościele OO. Dominikanów w niedzielę uroczystość św. Katarzyny Seneńskiej.

W kościele św. Marka w niedzielę przypada rocznica poświęcenia kościoła.

Kalendarz z myśliwski. W maju wolno polować od 1 na: Głusze i cietrzewie tylko do 20-go. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Stan powietrza. Dnia 4-go maja o godzinie 7 rano barometr 740·4, termometr + 9·8 wilgotność 83%, wiatr wschodni 0.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 4 maja: „Współzawodnicy", kom. szlachecka w 4 aktach z XV wieku przez Bogdana Jaksę Ronikiera (nowość).

W niedzielę o godz. 3: „Odrodzenie", kom. w 3 aktach Schönthana. — „Dzieciaki", kom. w 1 akcie Świderskiego (na dochód personalu robotnicz. teatr.).

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Ci z szanownych abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do d. 7 b. m., numeru czwartkowego w dniu 9-go b. m. nie otrzymają.

Od jednego z adwokatów krakowskich otrzymujemy następujące pismo: W Nrze 99 „Czasu" na naczelnem miejscu umieszczono artykuł pod tytułem „Bezpłatna porada prawna". Z niezmierną ciekawością zasiadłem do czytania tego artykułu w przekonaniu, iż z poważnej strony poruszono sprawę ważną, za którą i przeciw której dużo można powiedzieć. Przyznam, iż czytając go, nietylko rozczarowałem się, ale wręcz zdumiałem. W artykule tym bowiem o kwestji pożyteczności biura nic nie dowiedziałem się natomiast dowiedziałem się, iż dr Caro jest syndykiem stowarzyszenia św. Zyty i innych stowarzyszeń, ile czasu poświęca na ten cel, kiedy to robi, jak już dużo zrobił, że aż 33 listy rekomendowane napisał, że „bardzo wiele świadectw ubóstwa wypełnił, że biuro prawnej porady wnosiło podania o posady (!) i zapomogi" (!), dowiedziałem się wreszcie, że porada prawna w ścisłem znaczeniu nie na tem polega, aby wskazać drogę do zrealizowania prawa i takowe wywalczyć, ale na negatywnej opinji prawnej (!!?), t. j. na oświadczeniu, że albo na razie, albo (co jeszcze korzystniejsze dla rady udzielającego) nic się wogóle zrobić nie da.

Choć dziwiłem się, iż w piśmie, bądź co bądź, poważnem jak „Czas", podobny artykuł, będący raczej wszystkiem innem, niż omówieniem sprawy ważnej, się pojawił, to jednak, nie mając czasu na polemikę, puściłbym tę sprawę płazem, jak wiele innych, z uśmiechem politowania. Artykuł ten jednak jest tak elastycznie wystylizowany, iż wymaga wyjaśnienia. A mianowicie z artykułu tego możnaby wnosić, iż ideę bezpłatnej porady prawnej stworzył dopiero dr Caro i to w dniu 10 listopada, przez rzekome stworzenie biura bezpłatnej porady prawnej, że od dnia tego dopiero stan adwokacki w poczuciu obywatelskiem zaczął przygarniać wydziedziczonych materjalnie, i że przez ten czyn dopiero stworzono należyte, a wysokie pojęcie zawodu i obowiązków stanu adwokackiego.

Otóż muszę oświadczyć, iż byli zawsze zacni adwokaci, którzy chętnie ubogim udzielali pomocy prawnej i to nie tylko poradą, iż „nic zrobić się nie da", ale i żmudną pracą, nieraz połączoną z ofiarą. Dat dawać nie mogę, choć gdybym mógł, zbladłyby wobec nich maluczkie cyfry podane przez biuro bezpłatnej porady prawnej, a to z powodu, że dziennika w tym względzie nie prowadziliśmy, pozostawiając robienie odnośnych zapisków św. Piotrowi w księdze żywota, i pomni słów Chrystusa „niech nie wie lewica, co daje prawica". Tyle tylko mogę stwierdzić, iż dnia niemal nie ma, aby ubodzy nie przychodzili z różnemi żądaniami, a zawsze znajdą radę i pomoc. Spisu jednak a do tego „negatywnych opinij prawnych" nikomu na myśl nie wpadło prowadzić.

To wszystko zaś robiliśmy, robimy i robić będziemy nie tylko w poczuciu obywatelskiem, w poczuciu obowiązków stanu, ale w imię owego miłosierdzia chrześcijańskiego, które wraz z wiarą wyssaliśmy z piersi naszych matek. A czynili to nietylko adwokaci w artykule wymienieni, ale i liczni inni, którzy nie mieli zaszczytu przez biuro bezpłatnej porady prawnej być wymienieni."

Dodać tylko do tych słów możemy, że właśnie temi dniami zgłosiła się do nas jedna z ofiar takiej „bezpłatnej porady prawnej", której dano prócz „negatywnej opinji" projekt takiego listu do strony przeciwnej, iż z tego wynikł bezzwłocznie „pozytywny" proces, zmuszający zrozpaczoną kobietę do szukania po mocy skuteczniejszej, a jeżeli nie mniej bezinteresownej, to w każdym razie mniej... reklamującej się.

* **Wspaniałą wiekopomną** 110-tą rocznicę Konstytucji 3 maja obywatelstwo krakowskie godnie wczoraj obchodziło uroczystym wieczorem w sali „Sokoła". Muzyka własna „Sokoła", umieszczona na tylnej galerji, rozpoczęła uroczystość odegraniem utworów z całą precyzją wykonanych pod kierunkiem pana Urygi, twórcy muzyki „Sokolej".

P. Zubrzycki w treściwem, pełnem nastroju przemówieniu zagaił obchód narodowy. Chór akademicki odśpiewał potem szereg pieśni narodowych z doskonałem cieniowaniem i znakomitem uczuciem muzykalnem.

Redaktor „Głosu Narodu" dr Wł. Lewicki rozwinął obraz Konstytucji i jej znaczenie dziejowe. Ks. Stanisław Staszic, ks. Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki i Stanisław Małachowski, ci twórcy Konstytucji zawsze pozostaną w czci i pamięci wdzięcznej narodu. „Oświatę, naukę rozszerz, ć nietylko na bogatych, ale i ubogich", oto program Kołłątaja, członka komisji edukacyjnej.

Następnie muzyka łuczanowickich włościan, umieszczona na galerji bocznej, za swą pełną werwy grę żywo była oklaskiwaną.

Niezwykłym punktem programu, najlepiej rysującym dobę cierpień narodu po rozbiorze Polski, było wygłoszenie utworu Z. Krasińskiego p. t. „Ostatni". Scena przedstawia podziemną więzienną celę kazamat moskiewskich, zimne ściany murów, tapczan nizki, a na nim więzień rodak od 20 lat przykuty do barłogu, posępnie dzwoniącym łańcuchem. Widać celę nad nim zajmuje „mniejszy" zbrodniarz, bo on „tylko" zabił ojca i matkę, a Polak ma cięższe więzienie w ciemnicy, bo on: „kochał Ojczyznę swoją!"

Wylew uczuć i widzeń więźnia oddał p. Albrycht w przejmującej do głębi deklamacji. W sali światła ściemniono. Więźniowi ukazują się obrazy powstania rodaków, w boju Kraknsy, jazda (świetne obrazy), rwie się do nich, lecz kajdany dzwoniące wracają mu przytomność i świadomość losu więźnia-Polaka, co kochał i kocha Ojczyznę swoją! Ostatnie widzenie Archanioła Polski, dotykającego go różczką pokoju, wraca ukojenie zbolałej duszy więźnia. O, iluż ich Polska miała — tych męczenników za najświętszą sprawę sprawiedliwości i wolności świętej!

W czasie hymnów narodowych, granych przez muzyki, nasza publiczność powstawała z miejsc i oklaskami swą radość i współudział okazywała.

Po obchodzie w górnej sali choralne śpiewy p. akademików, deklamacje i muzyka ożywiały „wieczornicę". Pokrzepieni na dalsze dni szarej doli, rozeszli się uczestnicy z wiarą, że „Nie zginęła!"

* **Posiedzenie Rady miasta**, poświęcone dalszym obradom nad budżetem miejskim na rok 1901, odbędzie się we wtorek d. 6 b. m.

* **W sądzie krajowym** karnym przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy M. Turowicza, odbędzie się we wtorek rozprawa główna przeciw socjalistom: drowi Zygmuntowi Markowi, Janowi Englischowi i żydowi Naftalemu Telzowi, oskarżonym o występ § 222 u. k. przez danie pomocy do zbrodni wojskowej.

Wstęp na salę rozpraw za biletami. W tymże dniu odbędzie się także rozprawa przeciw Kazimierzowi Kaczanowskiemu o występek z § 24 ustawy prasowej.

* **Manifestacja młodzieży.** Wczoraj wieczorem przeciągnął od Rondla ulicy Florjańskiej ku pomnikowi Mickiewicza pochód, złożony przeważnie z młodzieży gimnazjalnej, śpiewając pieśni patrjotyczne. Pochodowi towarzyszył komisarz policji Brzuskiewicz. Z pieśni patrjotycznych śpiewano: „Pieśń legjonów" i pieśń Gustawa Ehrenberga, której pierwszy wiersz brzmi: „O cześć wam, panowie magnaci!"

Uroczysty obchód 50-letniego Jubileuszu założenia Towarzystwa Biblioteki słuchaczów prawa Uniwersytetu Jag. odbędzie się w niedzielę 5 maja b. r. z następującym programem: 1) O godz. 10 rano Nabożeństwo dziękczynne w kościele św. Anny. 2) O godzinie 11 uroczyste zebranie w auli Uniwersytetu, na którem wygłoszone zostaną następujące przemówienia: a) zagajenie: kurator Towarzystwa, prof. dr Edmund Radwan Krzymuski, b) Przemówienie imieniem dawnych członków Towarzystwa, doc. dr Stanisław Estreicher; c) Składanie życzeń przez reprezentantów Towarzystw akademickich; d) Przemówienie imieniem obecnych członków Towarzystwa: Władysław Smolarski, słuchacz praw; e) Przemówienie prezesa: Zygmunt Lisowski, słuchacz praw.

* **Wydział krakowskiej Izby adwokackiej** ma zamiar na nadzw. walnem zgromadzeniu, zwołanem na dzień 11 maja złożyć mandaty. Ma to być protest przeciw postępowaniu ministerstwa sprawiedliwości odnośnie do nowej taryfy adwokackiej. Referentem tego wniosku będzie prof. Rosenblatt.

W uroczystym wieczerze ku uczczeniu Konstytucji 3 go Maja, który się odbędzie jutro w lokalu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, oprócz p. Kazimierza Bartoszewicza przyjęli udział: panie Małkówna i Schrotówna (fortepian), pp. Hilki i Paderewski (śpiew), p. W. Urbański (skrzypce), p. Krzyżanowski (fortepian), oraz chór Stowarzyszenia. Program obok słowa wstępnego, które wypowie p. K. Bartoszewicz, składa się z popisów choralnych: Marschnera, Listowskiego, Deca i Praciusa oraz z pieśni narodowych; z kompozycyj wokalnych solowych: „Modry potok" i „O dolce Neapoli", popisu fortepianowego na cztery ręce, solo fortepianowego W. Troschla i Leoncavalla, skrzypce z tow. fortepianu: Chopin i Rubinstein-Wieniawski, wreszcie z deklamacji „Spartanka" G. Pogonowskiego. Początek wieczoru o godzinie wpół do 8 mej punktualnie.

Wielki festyn na dochód Przytuliska uczestników powstania z roku 1863/4 odbędzie się dnia 2 czerwca. Weterani, upoważnieni do zbierania fantów i darów, uwijają się już skrzętnie po mieście. Komitet dokłada wszelkich starań, aby festyn wypadł jak najświetniej.

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych. Nad oceną i rozmieszczeniem dzieł nadeszłych dotąd na pierwszą wystawę w nowym domu Towarzystwa przy placu Szczepańskim pracuje komisja rozpoznawcza od dni kilku. Dzieła, znajdujące się jeszcze w drodze do Krakowa, będą ocenione dodatkowo po nadejściu. Spóźnione nadesłanie dzieł, tudzież okoliczność, że roboty, zarządzone przez gminę koło uporządkowania przystępu do domu i gruntu około tegoż, wymagają jeszcze kilku dni czasu, spowodowały dyrekcję Towarzystwa do naznaczenia terminu otwarcia wystawy na dzień 11 maja b. r.

Grono byłych uczniów ś. p. prof. dra Teofila Ziembickiego, profesora nadzwyczajnego Uniw. Jagiellońskiego i profesora gimnazjum św. Anny, chcąc uczcić pamięć ukochanego profesora, postanowiło zająć się zbieraniem składek w celu ufundowania tablicy pamiątkowej.

W celu bliższego porozumienia się, zaprasza się niniejszem wszystkich byłych uczniów zmarłego na dzień 4 go maja b. r. do Collegium novum, sala Kopernika II p. o godz. 4 tej po południu.

W parku dra Jordana rozpoczęły się zabawy i ćwiczenia 3 b. m. i odbywać się będą dla młodzieży szkół średnich codziennie od 6 do 7½ godz. wieczorem, dla dziewcząt od 4½ do 6. Chłopcy szkół ludowych, którzy chcą brać udział w zabawach, mają się zgromadzić w poniedziałek 6 b. m. o godz. 4, każdy z kartką, na której ma być napisane imię i nazwisko uczestnika zabaw, jego wiek, klasa i szkoła do której uczęszcza.

Zmiana firmy. Zaszczytnie znany magazyn mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny ś. p. Bronisława Kiełpińskiego, przeszedł na wyłączną własność p. Stanisława Stachowskiego i prowadzony będzie pod firmą „Stanisław Stachowski w Krakowie".

Przeniesienie obrazu. Z okazji restauracji kaplicy św. Dominika przy kościele OO. Dominikanów, odbędzie się w niedzielę po południu po nieszporach

przeniesienie srebrnego św. Dominika do kaplicy Skrzyneckich.

Dyrektor Kotarbiński wyjechał dziś do Wiednia, gdzie przyjmie udział w uroczystym wieczorze „Strzechy".

Poświęcenie katolickiej restauracji. W dniu ...go maja odbyło się poświęcenie lokalu restauracyj... p. Stanisława Włocha, właściciela renomowanej ...wiarni „Europejskiej" przy placu Szczepańskim. ...al restauracyjny urządzony jest z niezwykłym ...fortem, kuchnia zadawalnia najwybredniejsze wy...gania. Nowemu przedsiębiorstwu chrześcijańskiemu ...czymy wszelkiej pomyślności!

Park krakowski zostanie jutro oficjalnie otwar... na bieżący sezon letni koncertem muzyki wojsko... Przybyła już cała trupa wilków tresowanych, ...a przedstawienia swoje rozpocznie od połowy bie...cego miesiąca. Tymczasem wilcze plemię zjada dar...o mięso końskie, które dostarcza jatka na Grzegórz...kach. Wśród trzynastu kudłaczy jest kilka pięknych ...kazów syberyjskich.

Photoplasticum polskie przy ul. Brackiej l. 5. W sobotę po raz ostatni w Krakowie: Petersburg, Peterhof, Carskie Sioło, Finlandja, Katedra kazańska. Od niedzieli Kopalnie solne Wieliczki, prace i życie ...odziemne górników. Msza pasterska pod ziemią w ...aplicy św. Kingi.

Z Uniwersytetu. Pan Franciszek Marjan Wisłocki, auskultant sądowy, rodem z Krakowa, otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień dra praw.

Sprawa napadu na p. Götza-Okocimskiego. Za...lenie nieważności, wniesione przez prokuratorję kra...wską przeciw wyrokowi na Kędziora, rozpatrywane ...dzie przez najwyższy trybunał 30 maja. Kędziora ...stępować będzie obrońca jego redaktor „Głosu Na...du" dr Włodzimierz Lewicki. Od zażalenia niewa...ości co do Sikory, prokuratorja odstąpiła. Obrońca ...kory dr Goldhammer z Tarnowa wniósł odwołanie ... wymiaru kary.

„Gwiazda" Stowarzyszenie rękodzielników, mające za hasło „Bóg i Ojczyzna" a więc miłujące wiarę ...ców i poszanowanie dla dziejów Ojczyzny, święci ...ro pierwsze dziesięciolecie swojego założenia w Krakowie. W intencji tej odbędzie się jutro w kaplicy Matki Boskiej cudownej na Piasku nabożeństwo o godzinie 9 odprawione przez proboszcza parafji, Wieleb. ks. Krupińskiego, poczem kazanie wypowie kanclerz książęco-biskupi ks. kan. dr Wład. Bandurski.

Po południu w parku dra Jordana odbędzie się wielki festyn na korzyść Stowarzyszenia, z udziałem ...rkiestry „Harmonji" z wielce urozmaiconym a boga...ym programem. Nie wątpimy, że festyn jutrzejszy ...dzie miał wielkie powodzenie, na co sympatyczna „Gwiazda" zasługuje.

Ochrona plantacji. Magistrat wydał obwieszcze...e z przepisami o utrzymaniu porządku na planta...ch, objęte regulaminem o czystości i porządku ... mieście. Przekroczenia przepisów, karane będą ...ywnami na rzecz funduszu plantacyjnego. Nie ...iej narażą się na grzywny osoby, których psy sa...pas wałęsać się będą po plantacjach.

§ Które miasto jest trzecie z rzędu w Galicji? Spis ludności z 31 grudnia 1900 nadał większym miastom Galicji następującą lokację: 1. Lwów, 2. Kraków, 3. Przemyśl, 4. Tarnów, 5. Kołomyja, 6. Stanisławów, 7. Tarnopol. Lokacja ta krzywdzi Stanisławów bardzo, co poniżej dowodnie się okaże: Oto w Przemyślu „Zasanie" i Przedmieście lwowskie (na siedm kilometrów długie) zalicza się do miasta; podobnie rzecz się ma w Tarnowie i w Kołomyi. Tam wsie po za miastem leżące, nawet bardzo odległe, jak n. p. „Mariahilf" koło Kołomyi, wcielane są do gmin miejskich.

Nic dziwnego tedy, że w ten sposób otrzymuje się cyfry ludności, sięgające ponad 80.000. Jeden tylko Stanisławów stanowi w tym względzie osobliwy wyjątek. Tu „Knihinin", opasujący miasto naokoło, łączący się z niem na wszystkie strony, bez żadnej przerwy w szeregach domów, na najdalszych krańcach swoich oddalony od rynku co najwyżej trzy kilometry, stanowi osobną gminę administracyjną, od Stanisławowa odrębną. Stąd to idzie, że Stanisławów ma ludności cywilnej tylko 27.013 dusz, a „Knihinin" w tabelach statystycznych figuruje jako wieś oddzielna, w Galicji największa, bo 18 351 mieszkańców licząca.

Zupełnie odmiennie przedstawiłaby się rzecz, gdybyśmy postąpili wzorem Przemyśla, Tarnowa, Kołomyi i w spisie ludności ten „Knihinin", niejako zrośnięty ze stanisławowem, z miastem złączyli. Wtedy rzecz cyfrowo przedstawiłaby się tak:

	Przemyśl	Stanisławów z „Knihininem"
ludności cywilnej	37.781	45.364
„ wojskowej	8.165	3.397
Razem	45.946	48 761

Stanisławów ma tedy ludności cywilnej 7.583 dusz więcej, zaś razem z wojskiem 2.815 dusz więcej, niżeli Przemyśl.

Pod względem wyznania ludności cywilnej: liczą:

Przemyśl		Stanisławów	
rzym. kat.	16.899	rzym.-kat.	15.940
grecko-kat.	7.357	grec.-kat.	8.632
ewangel.	199	orm.-kat.	58
innych wyznań	5	syzmat.	209
bez wyznania	2	ewangel.	743
żydów	13.319	żydów	19.782
Razem	37.781	Razem	45.364

Któreż zatem miasto jest faktycznie trzecie z rzędu w Galicji: — Przemyśl, czy Stanisławów?

Kursy walut.

	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	253	25	254	50
Marki niemieckie	117	40	117	75
Franki papierowe	95	30	95	80
20 to frankówki w złocie .	19	05	19	15

W sprawie Zjazdu w Dubrowniku.

Otrzymujemy następujące pismo: W dzisiejszym „Kurjerze warszawskim" wyczytałem korespondencję ze Zjazdu słowiańskich dziennikarzy w Dubrowniku, przedrukowaną ze „Swieta", w której w sposób wprost kłamliwy i z prawdą niezgodny przedstawiono moje stanowisko w kwestji rezolucji prof. Zdziechowskiego.

Zanim redakcja zasadniczo na całą tę korespondencję odpowie, muszę sam co do mojej osoby odeprzeć z całą stanowczością z prawdą niezgodne twierdzenia „Swieta", jakobym głosował przeciw rezolucji prof. Zdziechowskiego, lub oskarżał moich rodaków jako przeciwników „pojednania Słowian północnych".

Podobny zarzut dotknąć mnie nie może, wiedzą bowiem wszyscy koledzy-dziennikarze, którzy w Zjeździe udział brali, że zgodnie z wszystkimi kolegami polskimi głosowałem za rezolucją prof. Zdziechowskiego; dla usunięcia jednak wszelkiej wątpliwości, stanowczo niniejszem przeciw insynuacji „Swieta" protestuję.

Co się tyczy mojej rezolucji w sprawie stosunków prasy słowiańskiej do Bałkanu, przedstawiłem ją przed wygłoszeniem jej na Zjeździe delegacji polskiej i wniosłem ją w porozumieniu z wszystkimi dziennikarzami polskimi. *Dr Włodzimierz Lewicki.*

Lew Tołstoj do Synodu.

Dzienniki francuskie ogłaszają nowy list Lwa Tołstoja. Tym razem genialny myśliciel przemówił do „świątobliwego Synodu", skupiając w niewielu słowach jak w zwierciedle wklęsłem całokształt maksym, do których doszedł po rozmyślaniach i walkach całego życia.

Jednym z najważniejszych ustępów tego wspaniałego listu jest ten, w którym Tołstoj podaje przyczyny swego zerwania z cerkwią prawosławną.

„Gdy mnie opadły pewne wątpliwości — czytamy tam — uważałem za swój obowiązek poświęcić kilka lat teoretycznym i praktycznym studjom nad nauką cerkwi prawosławnej, zanim się jej zaparłem i zerwałem z ludem, z którym byłem połączony węzłem niewypowiedzialnej miłości.

Z jednej strony starałem się czytać wszystko, co się odnosi do tej nauki i oddałem się studjom, oraz krytycznemu badaniu teologji dogmatycznej, z drugiej zaś dłużej niż przez rok zachowywałem się według wszelkich przepisów cerkwi, obserwowałem wszelkie posty i chodziłem na wszystkie nabożeństwa. Dopiero wtedy faktycznie zaparłem się cerkwi prawosławnej."

Charakterystycznem jest, że Tołstoj mówi o „zerwaniu" z ludem, podczas gdy odsunięcie się jego od prawosławia wzmocniło jeszcze podwaliny, na których opiera się uwielbienie Rosjan dla genjalnego pisarza-moralisty.

W dalszym ciągu pisze jeszcze Tołstoj:

„Nie mogę już powrócić do nauki, od której się uwolniłem za cenę tylu cierpień.

Ptak, który raz wzleciał w powietrzne przestworza, nie wróci już do skorupy jajka. Zacząłem od tego, żem umiłował cerkiew prawosławną więcej nad własny spokój; potem ukochałem Chrystjanizm więcej, niż prawosławie, a teraz nad wszystko w świecie miłuję prawdę. Dotąd prawda, jak ja ją pojmuję, skupiła się dla mnie w Chrystjaniźmie. Wyznaję zatem Chrystjanizm".

Taką drogę życiową przebył Lew Tołstoj w poszukiwaniu za prawdą.

Z CARATU.

Z Petersburga nadeszła wiadomość, że siedmiu studentów, wcielonych za karę za udział w demonstracjach w szeregi sołdatów, a następnie za odmówienie złożenia przysięgi wojskowej skazanych na śmierć, ułaskawiono wprawdzie, ale wcielono ich do bataljonów karnych aż do złożenia przysięgi, a służba ich wojskowa liczyć się będzie dopiero od chwili złożenia przysięgi. Donoszą również, że protest uczonych i literatów rosyjskich przeciw zachowaniu się rządu wobec studentów krąży z ręki do ręki w licznych odpisach i liczy już przeszło 1.000 podpisów.

Rząd rosyjski wysłał na stałe osiedlenie w Syberji 150 000 kolonistów; nadto do okręgu nadamurskiego 4.000 mużyków i 3 000 Kozaków.

Dzienniki wrocławskie zamieszczają wiele szczegółów o dokonanych w dniach ostatnich aresztowaniach socjalistów w Sosnowcu, Siedlcach, Dąbrowie i innych miejscowościach fabrycznych. Zeszłego piątku późnym wieczorem miało przybyć do Sosnowca z Częstochowy i Piotrkowa 50 żandarmów pod wodzą wicegubernatora i wielu oficerów. Aresztowano w pierwszej chwili 27 osób narodowości polskiej, podejrzanych o knowania polityczne. Aresztowano następnie przez całą noc i całą sobotę. Za główne ognisko agitacji uchodzi podobno szkoła górnicza w Dąbrowej. Według ostatnich wiadomości, jakie do 29 kwietnia doszły do Wrocławia, liczba uwięzionych w okolicach kopalń wynosi 600, z których przeszło 200, między tymi i jednego Niemca z Rzeszy, osobnym pociągiem z Piotrkowa do cytadeli warszawskiej odstawiono. Trzy sotnie kozaków z Piotrkowa zajęło Sosnowiec, Siedlce i Dąbrowę.

Dzienniki warszawskie zamieszczają następującą wiadomość, będącą widocznie w związku z powyższymi wypadkami: Od zeszłej soboty bawi na pograniczu szef głównego sztabu osobnego korpusu żandarmów, jenerał Zujew, delegowany na granicę austrjacką i pruską, w celu zrewidowania działalności żandarmerji granicznej i przekonania się, czy zwiększone czynności wymagają dodania obecnym naczelnikom żandarmerji w poszczególnych punktach granicznych: Granica, Sosnowiec i Aleksandrów, oficerów w charakterze stałych pomocników. Jenerał Zujew onegdaj bawił w Sosnowcu. Dziennikom warszawskim nie pozwolono wspominać ani słowem o ostatnich ekscesach robotniczych we Lwowie. Depesze z doniesieniami o tych zajściach konfiskowano. Jenerał-gubernator Czertkow wydał rozkaz, by do dnia 10 maja były skonsygnowane wojsko i policja celem zapobieżenia ewentualnym rozruchom.

Rada państwa w Wiedniu.

Na wczorajszem posiedzeniu referent ustawy o margarynie, dep. Fink, położył przedewszystkiem na to nacisk, że projekt rządowy zmierza do położenia kresu mieszaniu i fałszowaniu masła zapomocą tańszych, a zdrowiu szkodliwych surrogatów. Omówiwszy następnie poszczególne postanowienia rzeczonej ustawy, mowca polecił przedłożenie rządowe jak najszybszemu i jak najpomyślniejszemu załatwieniu. Projektowana ustawa o margarynie ma wpierwszym względzie na oku dobro konsumentów, zwraca jednak również baczną uwagę na interesa stanu rolniczego.

Następny mowca, dep. Nowak z radością powitał projekt rządowy, tyczący się margaryny i domagał się bardzo surowych kar na tych, którzyby się ważyli w jakikolwiek sposób masło zaprawiać niezdrowemi substancjami. Mowca zwrócił uwagę na to, że dobra i zdrowa margaryna jest zawsze lepsza od złego masła, ale że margaryna podrobiona i zaprawiona może sprowadzić fatalne skutki dla zdrowia.

W tymsamym mniej więcej duchu przemawiali także deputowani Schöpfer i Kittinger. „Contra" przemawiał tylko dep. Svozil.

Następnie na wniosek dep. Mikołaja Wassilki przerwano posiedzenie do godziny w pół do 5 po południu z powodu pogrzebu zmarłego posła Isopescula.

Po podjęciu posiedzenia na nowo przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad ustawą o margarynie. Jako mowcy jeneralni przemawiali: „contra" dep. dr Kindermann, „pro" dep. Tollinger. W głosowaniu Izba przyjęła całą ustawę o margarynie w brzmieniu, proponowanem przez komisję.

Po skończeniu głosowania zażądał głosu dep.

dr Michejda, aby w formie zapytania do prezydenta, odpowiedzieć na wniesioną wczoraj do ministra sprawiedliwości przez dep. Demla interpelację, w której p. Demel zarzucił urzędnikom sądowym, Polakom i Czechom na wschodnim Śląsku, jakoby wbrew ustawom i przepisom zamiast niemieckim, posługiwali się polskim, względnie czeskim językiem. Dep. Michejda mówił w te słowa: My, z tej strony Izby, z pewnością w ciągu całej sesji okazaliśmy największe umiarkowanie i największą rezerwę, aby tylko umożliwić pracę tej, tak chętnej do pracy Izbie. Ja w szczególności odczuwałem to boleśnie, że, jakkolwiek jestem obowiązany codziennie głos mój podnosić przeciwko wołającemu do nieba o pomstę bezprawiu, popełnianemu na narodzie polskim i czeskim na Śląsku (oklaski na ławach czeskich i polskich), że ze względu na karność partyjną i z wyższych jeszcze pobudek, zmuszony byłem do milczenia. Nie mogę jednak milczeć wobec wniesionej dziś interpelacji i muszę w interesie i w obronie polskiego i czeskiego ludu na Śląsku głos podnieść. Oświadczam, że ta interpelacja jest zupełnie bezpodstawnem podejrzeniem, które z całą stanowczością muszę odeprzeć (oklaski na ławach polskich). Wschodni Śląsk, mianowicie księstwo cieszyńskie, jest krajem słowiańskim. Niemcy we wschodnim Śląsku stanowią ledwie jedną szóstą część ludności, a mimo to urzęduje się tam tylko w języku niemieckim...

Na to powstał w Izbie ogromny hałas. Z jednej strony Niemcy wrzeszczą: „Schluss! Schluss! Odebrać mu głos! Nicht reden!“ Z drugiej strony Polacy wołają: „Wolno mówić! Innym wolno, to i jemu wolno! Mówić!“

Wiceprezydent Prade, który objął przewodnictwo, ulegając naciskowi Niemców, odebrał dep. Michejdzie głos, motywując to tem, że dep. Michejda zamiast postawić pytanie do prezydjum, mówił o czemś innem. Krok wiceprezydenta wywołał ogromne oburzenie wśród Polaków i Czechów. Posłowie polscy otoczyli dep. Michejdę dokoła. Dep. ks. Pastor woła: „Mów pan dalej, nie pytaj pan o nic!“ Dep. dr Michejda wypowiedział jeszcze kilka zdań, lecz w Izbie panowała taka zagłuszająca wrzawa, że słów jego wcale już słychać nie było.

Tymczasem hr. Vetter objął na nowo przewodnictwo. Wielu posłów polskich pospieszyło ku trybunie, chcąc skłonić prezydenta do udzielenia głosu dep. drowi Michejdzie, prezydent jednak nic na to nie zważał, lecz rozdzieliwszy wnioski komisjom, zamknął posiedzenie, naznaczając następne na wtorek, na godz. 11 przed południem.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 3 MAJA 1901.

Wrocław: Nadburmistrz tutejszy Bender podpisał okólnik do gmin ewangelickich Śląska pruskiego, wzywający do składek publicznych na cele agitacji pod hasłem „Los von Rom!“ prowadzonej w Austrji.

Budapeszt: Były komendant Boerów De Wet, kuzyn bohaterskiego Krystjana, wygłosi tutaj d. 13 b. m. odczyt na rzecz rannych Boerów.

Konstantynopol: Tutejsza międzynarodowa Rada sanitarna zarządziła energiczne środki ostrożności przeciwko rozwleczeniu dżumy, której kilka wypadków skonstatowano w Bassorah.

Konstantynopol: Ambasador rosyjski odwiedził b. patrjarchę Nikodema.

Paryż: W Tuluzie odbyła się egzekucja 28-letniego mordercy ojca, Pierre Laurenta. Delikwent, stanąwszy przed gilotyną, zawołał: „Prezydent Republiki miał słuszność, że odrzucił moją prośbę o ułaskawienie. Ludzkości, przebacz mi!“ — poczem oddał głowę pod topór.

Belgrad: Na rozkaz króla został wprowadzony w tutejszej akademji wojskowej język rosyjski, jako przedmiot obowiązkowy.

Rzym: Dziennik „Fracassa“ donosi, że król włoski ogłosi niebawem dekret, zaprowadzający nowy order rycerski „pracy“, który będzie nadawany tym obywatelom, którzy czemkolwiek się zasłużą około pracy lub robotników.

Glasgow: Książę Fife otworzył w imieniu króla Edwarda wystawę okrętową.

Paryż: Odbyło się tutaj uroczyste przyjęcie do Akademji znanego chemika i b. ministra spraw zagranicznych, Berthelota.

Christianja: W poniedziałek zostanie tu otwarty kongres międzynarodowy dla badania morza. Udział zapowiedzieli przedstawiciele niemal wszystkich narodów europejskich.

Londyn: „Evening Post“ donosi z Waszyngtonu, że sekretarz w departamencie stanu, White, oświadczył, iż prezydent Krüger przybędzie do Stanów Zjednoczonych w sierpniu, że jednak oficjalnego przyjęcia nie będzie.

Rio de Janeiro: Orędzie prezydenta Brazylji otwierające kongres, zaleca rozwój wykształcenia wojskowego i polepszenie materjału wojennego przy zachowaniu oszczędności w wydatkach. Rząd zajmuje się obecnie wykupem kolonij. Prezydent zaznaczył dalej konieczność budowy portu w Rio de Janeiro środkami prywatnemi przy pomocy subwencji rządowej.

Londyn: Według depeszy „Daily Express“, prezydent Stanów Zjednoczonych w czasie podróży wygłasza mowy, w których rzuca program polityki wolnego handlu. Mac Kinley utrzymuje, że Stany Zjednoczone osiągnęły przewagę w handlu międzynarodowym i dlatego są dojrzałe zupełnie do przyjęcia zasady wolnego handlu. Dawniej prezydent był zwolennikiem wysokich ceł ochronnych.

Przesilenie pruskie.

Berlin: „National-Zeitung“ donosi, że hr. Bülow konferował wczoraj po południu z liberalnym deputowanym Müllerem. Konferencja ta stoi w związku z obecnem przesileniem gabinetowem.

Berlin: W kołach parlamentarnych oczekują oświadczenia hr. Bülowa, w sprawie zamknięcia sesji sejmowej.

Wiadomość o dymisji ministra sprawiedliwości Schönstedta nie znajduje, jak dotąd, wiary.

Ekscesy robotnicze w Hamburgu.

Hamburg: Święto majowe pociągnęło za sobą niesłychane ekscesy. Świętujący robotnicy usiłowali przeszkodzić pracującym.

Na jednym z placów budowlanych doszło do takiej bijatyki, że dwóch robotników odniosło śmiertelne rany.

Policja aresztowała kilku ekscedentów, lecz pijany tłum rzucił się na żołnierzy, celem odbicia więźniów, przyczem jeden policjant został ciężko poraniony.

Partyzantka Boerów.

Londyn: Donoszą tutaj z Pretorji: Boerzy zajęli stację Belmont, zniszczyli urządzenia telefoniczne i telegraficzne.

Londyn: „Daily Mail“ donosi z Bruksseli: Prezydent Krüger otrzymał wiadomość z Lourenco Marques, że powstanie ludności holenderskiej w północnych prowincjach kraju Przylądkowego rośnie w siły. Tysiąc Holendrów przylądkowych przyłączyło się do Boerów.

Londyn: Donoszą z De Aar: Mały oddz[ział] Boerów opanował stację kolei Graspan, zniszc[zył] linję telefoniczną i zabrał kasę.

Z Kapstadtu donoszą: Baden Powell udał [się] na północny teatr wojny.

Wypadki w Chinach.

Berlin: Feldmarszałek hr. Waldersee don[osi]: Jenerał Lessel powrócił z wyprawy, którą [od]był wraz z brygadą jen. Kettlera do Muru chi[ń]skiego. Donosi on, że wojsko chińskie, napotkane pod Murem pomiędzy Chejszanhaun a Kokuan, pochodziło z prowincji Hunan, Hupei, Honan, Kwangsi i Szansi. Było go 15.000 ludzi.

Z powodu nowych ceł w Anglji.

Londyn: Dzienniki stwierdzają dalej, że górnicy w całej Anglji przyłączą się do deklaracj[i] bezrobocia, jeżeli cło węglowe będzie utrzyma[ne]. Właściciele kopalń solidaryzują się w tym wypadku z robotnikami. Mówią, że 700.000 ludzi zaprzestanie pracy w kopalniach. Obradująca w Westminster federacja górników Northumberlandu i Durhamu wyznaczyła przyszły wtorek na decydujące posiedzenie, na którem oznaczony zostanie dzień zaprzestania pracy.

Obliczają, że w kwestji oclenia wywozu węgla, rząd uzyska w Izbie gmin 60 głosów większości.

Sprawa macedońska.

Sofja: Pomiędzy rządem a prezydjum komitetu macedońskiego przyszło do kompromisu. W oczekiwaniu reform, które będą przeprowadzon[e] w Macedonji, komitet odroczył swą działalnoś[ć] agitatorską do kongresu lipcowego stowarzyszeń macedońskich i do wyniku procesu Sarafowa.

Stowarzyszenia strzeleckie obowiązały się również oczekiwać na przyrzeczone przez rząd zatwierdzenie nowego statutu. Rząd tłomaczy się niebezpieczeństwem zajęcia Macedonji przez Austrję i złem położeniem finansowem Bułgarji.

Na Filipinach.

Nowy Jork: Jenerał Mac-Arthur, gubernator wysp Filipińskich, telegrafuje z Manili, że resztki wojska powstańczego pod dowództwem jen. Salesa, które trzymały się dotąd w okolicy Iloilo, poddały się Amerykanom. Porządek przywrócony.

Nowy Jork: Jenerałowie powstańców na Filipinach Alejandrino i Tinio, kapitulowali. W północnym Luzonie panuje spokój. Dyktatora Caillesa (następcę Aguinalda) ścigają wojska amerykańskie.

Rozwiązanie problemu fotografji kolorowej.

Berno szwajcarskie: Amator fotograf Adolf Gurtner przedłożył tutejszemu towarzystwu fotograficznemu reprodukcje widoków i portretów w naturalnych kolorach.

Między innymi pokazał Gurtner kolorowe zdjęcia z akwarel i obrazów olejnych.

Odkrycie zostało dokonane dopiero przed paru tygodniami i nie wiele mu brakuje do zupełnej doskonałości. Fachowcy rokują wynalazkowi olbrzymią przyszłość.

Gurtner jest człowiekiem w średnim wieku.

Podziękowanie arcyksięcia.

Wiedeń: Katolicko-polityczny Związek ludowy w niemieckim Tyrolu, wysłał do arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z powodu objęcia przez niego protektoratu nad austryjackim Związkiem szkolnym telegram z wyrazami hołdu.

W odpowiedzi na to prezes Związku tyrolskiego, dr Wackernell, otrzymał następującą depeszę: „Jego Ces. Wysokość, arcyksiążę Franciszek Ferdynand bardzo się ucieszył wyrazami lojalności, jakie Pan Mu złożyłeś w imieniu Tyrolczyków.

Mam polecenie wyrazić za to wam wszystkim, moi panowie, jak najgorętsze i najszczersze podziękowanie. (Podpisano). Ochmistrz dworu, hr. Nostitz“.

Apteka pod Lwem

na Kleparzu w Krakowie

poszukuje od 15 maja lub 1 czerwca

laboranta. 1191

W mieście powiatowem

jest **DROGUERJA** z domem lub bez **do sprzedania.** Zgłoszenia dla „Z. Z“ przyjmuje Dział inserat. „Głosu Narodu“ w Krakowie. 1184 1 3

W bardzo pięknej i zdrowej okolicy, tuż zaraz za Warszawską rogatką, jest **dom** parterowy, murowany, dachówką kryty, bardzo dobrze zbudowany, wolny od podatku, z ogródkiem warzywno-owocowym, który może być użyty jako parcela budowlana; z powodu zmiany pobytu, tanio do sprzedania. — Wiadomość na miejscu Krowodrza murowana Nr. 147, Kraków. 1157 1 4

Służącego

starszego kawalera 1203

potrzebuje zaraz Dwór Rymanów.

Rutynowany buchalter-korespondent

doświadczony rachmistrz, władający językami: polskim, niemieckim i czeskim, poszukuje kilkagodzinnego zajęcia dziennego za skromnem wynagrodzeniem. — Łaskawe zgłoszenia pod: **„A. Z. 12“** Kraków poste restante. 1203 1 2

Ważne dla kupców i Kółek rolniczych!

Sadła starsze i **słoninę polską** po 1·04 kor za klgr.

Kiełbasy polskie, **wędzonkę** i **słoninę** papr. po 1·12 kor. za klgr.

Smalec czysty, polski, topiony po 1·16 kor. za klgr. 1209 1 3

wysyła za zaliczką

Antoni Kasztelnik masarz w Żywcu.

---

2 Wille

w Zakopanem, w najlepszem położeniu, pod dobrymi warunkami **do sprzedania.** — Wiadomość u adwok. *Dra G. Kadena* Kraków, ulica Kolejowa L. 12. 1207 1 5

Zmiana Lokalu!!

NOWA WIEDEŃSKA

PRALNIA BIELIZNY

przeniesioną została z dniem 15 kwietnia 1901 r. z ulicy Gołębiej L. 1

na ulicę Floryańską L. 26

róg ul. św. Marka, parter.

Dziękując Szan. Odbiorcom za dotychczasowe zaufanie i ręcząc nadal za rzetelne, czyste, sumienne i nieszkodliwe wykonanie po cenach jak najprzystępniejszych, polecam się względom Szan. P. T. Publiczności. Z poważaniem

1202 1 0 **Emilia Skrzyńska.**

Zamówienia z prowincji wykonuje na czas oznaczony.

Istniejący od lat 29

ZAKŁAD RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI

pod firmą

BRACIA TREMBECCY

w Krakowie, ul. Rakowicka L. 7,

podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, oraz poleca wielki wybór gotowych pomników i grobowców familijnych, po cenach bardzo niskich. 862

Czesław Smiechowski

ul. Mikołajska Nr. 4,

POLECA

Perfumy we flakonach i **na wagę** od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;

Wody: kolońską, chinową, ateńską, **we flakonach i na wagę;**

Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową **na wagę;**

Proszek do zębów;

Pudry na wagę;

Pomady na włosy „Brillantina“ etc.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie. 945 13 50

Rodzina (bezdzietna)

składająca się tylko z trzech osób, poszukuje w kamienicy czystej i spokojnej od 1 go czerwca 1901 r., **mieszkania** ładnego i suchego, na I-szem piętrze, składającego się z dwóch dużych pokoi, przedpokoju i kuchni oraz przynależytościami, o ile można samo dla siebie. Zgłoszenia wraz z podaniem ceny i bliższych szczegółów, uprasza się przesyłać do działu ins. „Głosu Narodu“ Szewska 13, pod lit. **A. D.** 1060 3 3

MODNE **PASKI** DAMSKIE

w największym wyborze i najtaniej 684

jako nowość polecam paski jedwabne szt. 90 ct.

A. FRONCZ Kraków, Florjańska 17.

Pewny bez ryzyka zarobek!

Osobom, zamieszkałym na prowincji, mającym liczniejsze znajomości, a chcącym zająć się agenturą w swojej okolicy lub mieście, **udzieli się** na korzystnych warunkach **zastępstwo poważnej firmy.**

Adresy Reflektantów przez grzeczność przyjmuje firma: **Klemens Zgud w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 3.** 1158 3 4

Z dniem 1 go kwietnia otwartą została **przy ul. Szewskiej Nr. 8** (dom WP. Gurgula) **jedyna** w Krakowie 1117 2 1

Nieustająca Wystawa

funkcyonujących urządzeń wodociągowych

Wstęp na wystawę wolny i nie zobowiązuje do zamówienia.

Wszelkie roboty instalacyjne, przeróbki i naprawy, wykonuje podpisany **osobiście.**

30 to letnia praktyka w pierwszorzędnych zakładach wiedeńskich daje najlepszą gwarancję dokładnego i sumiennego wykonania instalacyj.

Hurtowna i częściowa sprzedaż wszelkich artykułów i urządzeń wodociągowych od najzwyklejszych do najbardziej zbytkownych.

Na składzie także kompletne urządzenia kąpielowe, wanny niklowe, muszle, umywalnie i klosety fajansowe.

Przed zamówieniem urządzeń wodociągowych powinien każdy we własnym interesie zwiedzić **wystawę** Z poważaniem

ANTONI SCHIEDEL.

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotną pocztą. 1964

HANDEL WIN JANA GRALEWSKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 44,

założony w roku 1806.

Utrzymuje na składzie doborowe WINA: Węgierskie, Austrjackie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie i inne. Prawdziwe Wina Szampańskie, oryginalne Koniaki i Araki Francuskie, oraz wystałą Śliwowicę Syrmińską.

Sprzedaje w większych lub mniejszych ilościach po cenach umiarkowanych.

Lokal świeżo odnowiony. — Cenniki bezpłatnie.

Dla prowincji składy transitowe: przy ulicy Kanoniczej L. 20, Brackiej L. 13 i Stolarskiej L. 5. 612 30 104

KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI

Kraków Sukiennice L. 24 i 25 Kraków

poleca w wielkim wyborze: 757 6 0

Nowości w wełnie i bawełnie na obecną porę na damskie suknie.
Płótna, stołową Bieliznę.
Bieliznę damską.
Wyprawy ślubne na każdą cenę.

Bieliznę męską, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty.
Kostiumy perkalowe.
Bluzki wełniane, zefirowe i perkalowe.
Dywany, Chodniki, Firanki i t. d.

Ceny bardzo niskie.

Wobec moich wyrobów zbyteczne sprowadzanie figur świętych z zagranicy.

WOJCIECH SAMEK

Zakład rzeźbiarski artystyczny w Bochni

odznaczony medalem na powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie 1894 roku.

Poleca się do **wykonywania wszelkich robót z drzewa, kamienia, marmuru i t. p.**

Figury św., ołtarze, cyborja i t. p., **tudzież** wszelkie **sztukaterje do fasad i wnętrzy** kościołów i kamienic. **Wszelkie roboty w kamieniu,** jakoto: **pomniki, figury przy drogach i roboty budowlane.**

Aby zapobiedz rozpowszechnianiu się figur niezręcznie wykonanych, wzbudzających, zamiast uczucia religijnego, tylko politowanie — oddaję wyroby moje możliwie w najniższej cenie.

Przyjmuję **wszelkie reperacje i odnowienia,** a mieszkając w małem mieście, mogę wszystkie zamówienia wykonać najtaniej. — Na żądanie mogę się wykazać licznemi rekomendacjami od W. W. Duchowieństwa i P. P. Architektów. Z wysokim szacunkiem

430 12 20 **WOJCIECH SAMEK,** rzeźbiarz w Bochni.



Największy Skład

Maszyn do szycia i haftu „SINGERA“

Kraków, Rynek gł. Nr. 18

POLECA

maszyny najnowszej konstrukcji, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych

i wszelkiego szycia maszynowego. 34

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których nie potrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które głoszone bywają za najnowsze, a które

ani konstrukcją, ani trwałością, ani cichem chodem

nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn

Singera modelu z roku 1901.

R. Pawłowski dawniej **J. Iwanicki.**

Wałki do fonografów i grafofonów

oraz PŁYTY DO GRAMOFONÓW

z polskim tekstem

odśpiewane przez pierwszorzędnych artystów operowych

poleca magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych 532

K. Zielińskiego

Kraków, Rynek, A—B, 39.

Oryginalne amerykańskie grafofony do przyjmowania i reprodukcji od koron 70.

Salon Mód

HELENY GRECZEK

Kraków, ulica Szewska L. 5

przyjmuje **kapelusze damskie** do ubierania według najnowszych modeli paryskich po cenach bardzo przystępnych 1084 3 4

Zdolny Monter

do instalacyj wodociągów

zechce się zgłosić wraz z dowodami kwalifikacji do Stowarzyszenia właścicieli realności dla spraw wodociągowych, w biurze Towarzystwa dla kredytu hipotecznego i osobistego w Krakowie, Rynek gł. 22, się znajdującem.

1163 3 3 *Zarząd.*

C. K. 1166 3 3

Ekspedytorka-Telegrafistka

poszukuje posady. — Zgłoszenia: „A. B. 6.“ poste rest. Przemyśl.

Realność

parterowa, z ogrodem dużym, objętości 605 sążni kw., w dzielnicy IV, tanio **do sprzedania** z powodu wyjazdu. — Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu“ pod l. **„1156“.** 3 3

Dom piętrowy

murowany, z oficyną piętrową, w którym znajduje się sklep, dobrze prosperujący, **w Dębnikach,** tuż za kaplicą (12 minut pieszo od rynku krakowskiego) — jest za przystępną cenę **do sprzedania.** Potrzebna gotówka około 4 000 złr. reszta może zostać przy hypotece. Wiadomość: **W. Łuczyńska,** Kraków, ulica św. Krzyża, Nr. 23. 1147 2 5

!! Wysprzedaż Mebli !!

poniżej ceny kosztów!

do pokoi jadalnych, sypialnych itp., dobrze i gustownie wykonanych, w znanej stolarni **L. Stolińskiego** w Krakowie przy ul. **Szpitalnej L. 34,** naprzeciw teatru. 907 0

ZAKOPANE.

Najwyżej i najpiękniej w całem Zakopanem położony 1008 7 10

Pensyonat i Zakład wodoleczniczy

KLEMENSOWKA

50 pokoi kompletnie urządzonych i na sezon bieżący z gruntu odnowionych. — Park osobny. — Werandy słoneczne. — Kuchnia wyborowa zdrowa. Co tydzień zabawy tańcujące w Zakładzie. Lawn-tenis i inne gry towarzyskie. Powoz i konie w miejscu. Na przeciwko Zakładu koncert orkiestry klimatycznej 2 razy dziennie. Ceny bardzo umiarkowane

Zarząd Zakładu A. BAUER.

ZAKOPANE.

Panny

zdolne w szyciu staników, znajdą zaraz stałe zajęcie, za dobrem wynagrodzeniem, w Magazynie konfekcyj damskich **Ignacego Sobolewskiego** w Krakowie. 1179

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 603

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

FABRYKA

Dachówek cementowych

W KRAKOWIE,

dawniej pod firmą:

TUGENDHATT i SCHERER

przeszła obecnie na własność

LEONA A. KURKIEWICZA

wyrabia **dachówki cementowe** pierwszej jakości, które od czasu 10-cio letniego założenia uznane zostały za najtrwalszy materjał — na pokrycie wszelkich budowli. 1058

Zamówienia przyjmuje

W-ny Ludw. Rzegociński

W KRAKOWIE,

ul. Krupnicza Nr. 24.

SZPARAGI

w wybornym gatunku, dostarcza w paczkach 4 klgr. netto, po cenie **6** koron 1178 2 10 franco

Zarząd dóbr Mielec.

MAJĄTKI

wielkie i mniejsze folwarki, kamienice, wille, **do sprzedania** i zamiany — między innemi:

Majątek 1000 m., w połowie piękne młode lasy, w połowie role i łąki (150 m.) budynki doskonałe, zimowe, za sto tysięcy złr.

Majątek 900 m., śliczny 20 m. ogród ze stawami, w tem piękny dom murow. o 14 ubik., gorzelnia za 150.000 złr.

Majątek 220 m. w kulturze, dom nowy mur., młyn 600 złr., 5 mil z Krakowa, z inw. w cenie 60 000 złr.

Dzierżawy 300 m., 100 m. przeszło, blisko Krakowa i 100 m. do wzięcia od św. Jana b. r.

Kamienica piękna, masiw z ofic., ogródkiem śliczne duże pokoje, 60.000 złr., kasy oszcz. m. Krak. 33.000 złr.

Realność z wielkim ogrodem, rządcy, leśniczowie, posyła do wizy passporta itp. interesa poleca

Biuro komis. inform. Wł. Jawórskiego

Kraków, Grodzka 30. 1079

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów Sztuk Pięknych!

FARBY olejne i akwarelowe z różnych fabryk
PŁÓTNA NA MIARĘ i NA BLEITRAMACH NACIĄGNIĘTE
Książki i Bloki do szkicowania
PAPIERY, KARTONY i DESZCZÓŁKI do malowania
Werniksy i wszelkie środki do farb
PĘDZLE w różnych gatunkach, PALETY z drzewa i porcelany, STALUGI polne, składane
PARASOLE polne, LASKI do przyczepiania parasola
Kapelusze dla malarzy.

REIM i SPÓŁKA
Rynek 37, KRAKÓW, Linia A-B.
POLECAJĄ:

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY
Wodę kolońską, Wody toaletowe, Przybory do golenia, Środki kosmetyczne
Środki do czyszcz. i konserwowania zębów i różne inne artykuły i przybory toaletowe.
Opal, Benzolinar, Feraxolin, Aphanizon, Benzyna, Mydełka oraz inne środki do czyszczenia sukien z plam. * * *
Plasterki na nagniotki Meissnera i Wasmutha, — Plaster * * * **dla turystów Lusera, — Clavethyl tynktura na nagniotki.**

Na sezon podróżny i kąpielowy!

FLASZKI Podróżne, KUBKI do Podróży
papierowe, gumowe i metalowe do składania
Necesery podróżne, Rzemyki do podróży
PODUSZKI do wydymania, WANNY i MIEDNICE gumowe do podróży.
CZAPKI i KAPELUSZE do KĄPIEL
Pantofelki do kąpieli
APARATY, Taśmy, RĘKAWICZK[illegible]
i Gąbki do nacierania ciała
Środki kąpielowe lecznicze.

Aparaty i wszelkie artykuły do robienia wody sodowej. **Lodownie do robienia lodów, Aparaty do filtrowania wody.**
BORAX czyszczony „KAISERBORAX“ w pudełkach po 15, 30 i 75 halerzy.

Miesiąc Maryi

zawierający Msze święte na wszystkie dni Maja oraz Rozmyślania na każdy dzień, z zapisków czynionych podczas Konferencyj majowych

śp. ks. Zygmunta Golijana
przez A. D.

str. 357 w 16-ce, cena egz. k. 1 i 20 gr. zaś w oprawie w płótno angielskie z napisem złoconym: „**Na Maj i na zawsze**“ (słowa ś. p. ks. kardynała Dunajewskiego o tej wybornej książce) k. 2, w wyborowy gładki szagryn miękki, brzegi złocone lub niebieskie z gwiazdkami kor. 4, pocztą 40 gr. więcej, do nabycia 604

w księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
Rynek główny L. 30, telefonn Nr. 418.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
D. E. Friedleina
w Krakowie, Rynek główny L. 17,
wyszedł nowy tomik poezji
Kazim. Przerwy-Tetmajera
pod tytułem
„HASŁA“
cena 80 centów, 967 20 0
za przesyłkę pocztą dolicza się 20 cent.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

JULIUSZ MODELSKI
dawniej 1211 1 6
JAN DEPTUCH
Handel Towarów Kolonialnych i Win
ul. Krowoderska Nr. 57,
poleca
sadło, słoninę i smalec.

Nowo otwarte 1162
Biuro Koncesjonow.
sprzedaży i kupna

przyjmuje w komisową sprzedaż garderobę, dywany, meble, biżutarje, instrumenta muzycz. i inne wszelkie rzeczy, za potrąceniem 8%. Kraków, **ul. Loretańska Nr. 4,** (narożnik ul. Krupniczej), parter.

Nowo założony
zakład siodlarsko-powozowy
Edwarda Mücka
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 25,
który istniał dłuższy czas zagranicą, podejmuje się wszelkich robót powozowych, przyjmuje zamówienia na nowe, odnawia stare i przerabia podług najnowszej konstrukcji z najlepszych materjałów, punktualnie na czas oznaczony po cenach najniższych. 1151 2 0

Walne Zgromadzenie
TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO
w Mszanie dolnej

odbędzie się w sali ochotniczej straży ogniowej **w dniu 19-go maja 1901 r.,** a w braku komp'etu w dniu 27-go maja 1901 r. zawsze o godzinie 5 tej po południu.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1900.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1-go stycznia do 31 grudnia 1900.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału zysków.
4. Wybór członka Dyrekcji ewentualnie zastępcy.
5. Zmiana statutu.
6. Wnioski członków. 1212 1 1

M. Beyer i Sp.

Kraków, Sukiennice Nr. 12, 13 i 14,
naprzeciw kościoła Najświętszej Marji Panny,
POLECAJĄ 1148 1 0

WIELKI ZAKŁAD WYROBU BIELIZNY
i Wypraw ślubnych

SKŁAD FABRYCZNY TOWARÓW PŁÓCIENNYCH
Bielizna damska i męska od 1 złr. za sztukę,
Dziecinna w wielkim wyborze i każdej wielkości.
Płótna krajowe i zagraniczne.
BIELIZNA STOŁOWA BIAŁA I KOLOROWA.
Główny Skład
oryginl. Bielizny wełnianej trykotowej prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych pończoch damskich i dziecięcych, także skarpetek męskich i dziecięcych.

Na wiosenny sezon: Bluzki do prania kretonowe, zefirowe i jedwabne od 1 złr. 75 ct, za sztukę. — Halki letnie kretonowe, wełniane i jedwabne od najtańszych do najozdobniejszych.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841
KAZIMIERZA ROBACKIEGO
w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki

Miód myśliwski	1 but.	30 ct.	**Miód** wytrawny	1 but.	70 ct.
Miód lipowiec.	1 „	35 „	**Miód** kuracyjny	1 „	80 „
Miód Trojniak.	1 „	40 „	**Miód** esencya	1 „	1·— „
Miód stołowy lekki	1 „	50 „	**Miód** kopowiec	1 „	1·20 „
Miód „ mocny	1 „	60 „			610

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:
maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Gry Cytrowej

koncertowej i początkowej, według metody Eusleina, udziela **Fr. Machowski** egzaminowany nauczyciel. Kraków, ul. Loretańska Nr. 4, (narożnik ul. Krupniczej), parter na lewo. 1161 2 3

Poszukuję mieszkania
od 1 października b. r. 5—6 pokoi, dwa wejścia, jeżeli możliwe dwa przedpokoje, w śródmieściu, I. piętro. Dwie kuchnie pożądane. Zgłoszenia pod lit. „**F. A.**“ przyjmuje Gł. Ajencja Dzienników i Ogłoszeń plac Marjacki Nr. 2. 1213 1 2

Maszyny do pisania

Blichensdelta } z widocznem pismem złr. 160·—
Adler } „ 210·—
Remington . . . . . „ 290·—

kilka maszyn używanych
tanio do sprzedania. 1206

ZIELNIKI (Herbarya) dla studentów od 15 ct., poleca firma
F. A. FISCHER
Kraków, Rynek główny, Linia A-B.

Biuro wszelkiej służby
„FILIPINA“
poleca **LUDZI** z dobremi rekomendacjami. 1189
Kraków, ul. Florjańska L. 21, I-sze ptr.

Zdolny Subjekt

obeznany z bielizną damską i męską, zostanie zaraz przyjęty. Zgłoszenia między godz. 6 a 8 wieczorem
w Maison de Blanc,
Kraków. Rynek L. 6. 1204

Ekspedytorka rutynowana teleg[illegible]
poszukuje natychmiast **posa[illegible]** „Ekspedytorka“ Hruszów via Lubacz[illegible]
1172 1 2

Ożeni się
młody przystojny urzędnik państwo[illegible] z dobrego domu z panną lub [illegible] wdową. Posag wymagany. Rzecz trak[illegible] się seryo, dlatego anonimy bez o[illegible] wiedzi pozostaną, a za ścisłą dyskr[illegible] ręczę słowem honoru.— Zgłoszenia z [illegible] łączeniem fotografji przyjmuje dla [illegible] L. F. 1205“ Dział inser. „Głosu Naro[illegible]
1205 1 8



ROWERY
najsławniejszej marki
„Dürkopp Diana“
POLECA SKŁAD
Maszyn do szycia i Rower[illegible]
R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej
J. Iwanickieg[illegible]
Kraków, Rynek gł. 18.

Tamże jest do sprzedania **30** sztuk rowerow, zakupionych na licytacji w c. k. Urzędzie zastawniczym w Wiedniu, prawie nowych, po **75** złr. z[illegible] wszystkiemi przyborami. 783 8 0
Sprzedaż na raty wykluczona.



ZAKŁAD
kamieniarsko-rzeźbiars[illegible]
pod zarządem
Józefa Kulesz[illegible]
naprzeciw cmentarza
w Krakowie
posiada na składzie wiel[illegible] wybór gotowych pomnikó[illegible] z piaskowca, marmuru, gra[illegible]nitu i labradoru.
Podejmuje się wykonania gr[illegible]bowców jak w miejscu tak i [illegible] prowincji 899 [illegible]
według własnych lub dostar[illegible]nych rysunków.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

ORYGINALNE „SINGERA“ MASZYNY DO SZYCIA

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 856

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia dawniejsza firma **G. Neidlinger**

FILIE: **Kraków, ulica Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.**
w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

UWAGA: **Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“, w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.**

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.